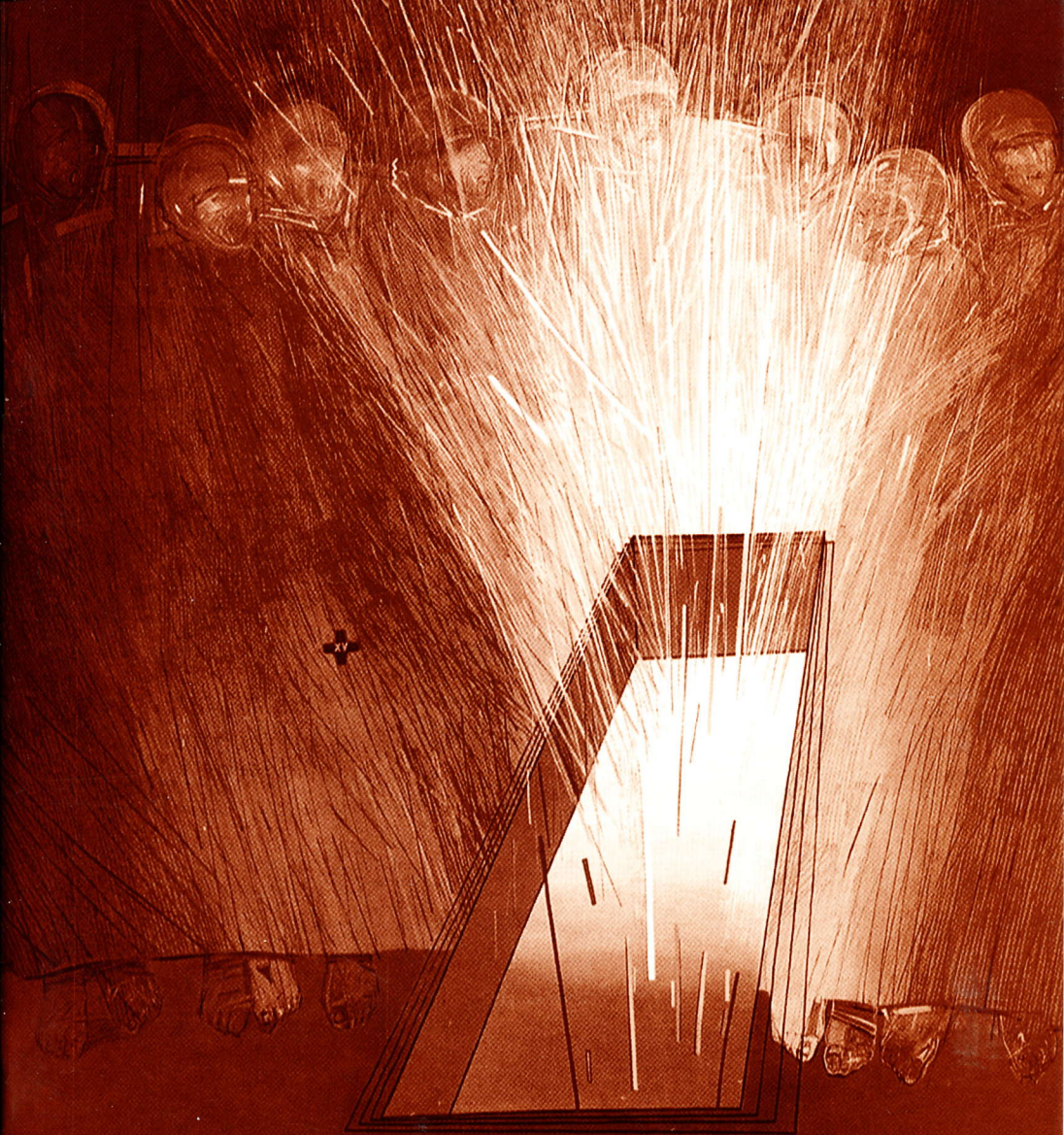




ks. Stanisław Bista
kazania



Ks. Stanisław Bista

Przez Krzyż do zwycięstwa

**Homilie wygłoszone
w katedrze Chrystusa Króla
w Katowicach
3 XI 1984 - 15 XII 1985**

(z zapisu magnetofonowego)

Katowice 1998



Ks. prałat dr STANISŁAW BISTA (ur. 4 V 1929) zmarł w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia 23 XII 1985 r. Był oficjałem Sądu Biskupiego i profesorem prawa kanonicznego w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, kapelanem katowickiego KIK-u, a także aktywnym członkiem Biskupiego Komitetu Pomocy „Sprawiedliwość i Miłość Społeczna”. Zasłynął jednak przede wszystkim jako autor wspaniałych kazań na Mszach św. za Ojczyznę w katedrze Chrystusa Króla od 3 XI 1984 do 16 XII 1985 roku. Cechowała je nie tylko duszpasterska troska o formację duchową człowieka, ale również bardzo wyraźne dążenie do szukania Prawdy. Był bowiem głosicielem Prawdy Bożej, ale zarazem Prawdy o Narodzie i Polsce, którą kochał i której pozostał wierny do ostatnich chwil swojego życia. Uważał bowiem za swą kapłańską powinność - nawiązując do najlepszych polskich tradycji - służyć swemu narodowi.

Zbiór jego homilii „Przez krzyż do zwycięstwa” jest przypomnieniem Prawdy, którą głosił. Miał zamiar rozpocząć nowy cykl kazań, w których chciał - spełniając życzenie Jana Pawła II, wypowiedziane na jednym ze spotkań z rodakami - podjąć problem „polskiej teologii wyzwolenia”. Nie zdążył! Dziękujemy mu za to, „co zdążył” - a zrobił tak wiele.

*Klub Inteligencji Katolickiej
w Katowicach*

Po raz pierwszy bliżej zetknąłem się z księdzem Stanisławem w 1975 roku w Seminarium Duchownym diecezji katowickiej, które miało wówczas siedzibę w Krakowie. Zajmował się głównie formacją intelektualną kleryków, do mnie należało wychowanie i formacja kulturalna. Często rozmawiałem z księdzem Stanisławem na tematy wychowawcze i formacyjne, bo widziałem w nim człowieka bardzo przygotowanego. Funkcję swoją pełnił z jakąś niezwykle żarliwością. Także w rozmowach, w homiliach głoszonych do kleryków, ks. Stanisław Bista ujawniał jak bardzo mu zależy, żeby z naszego Seminarium wychodzili kapłani rzeczywiście według Serca Bożego.

Po raz drugi spotkałem się bezpośrednio z księdzem Stanisławem jako świeżo mianowany biskup diecezji katowickiej w 1985 roku. Ks. Stanisław był wtedy oficjałem, stał na czele Sądu Biskupiego. W tych pierwszych miesiącach mojej posługi biskupiej był mi niezwykle życzliwy, a nie ograniczało się to tylko do słów i do modlitwy. Bardzo chciał towarzyszyć nowemu biskupowi w jego wchodzeniu w diecezję. Pomagał mi w sformułowaniu pierwszych listów pasterskich, omawiałem z nim ich tematy. Miał spojrzenie niezwykle szerokie. Podziwiałem jego formację intelektualną i duchową, która była niezwykle „soborowa”. Miał bardzo pozytywny wpływ na młodych księży naszej diecezji. Ale dopiero pod koniec naszych kontaktów zorientowałem się, co jest źródłem tej jego żarliwości kapłańskiej - okazało się, że duchowość Dzieła Maryi. Zaczęliśmy na te tematy rozmawiać krótko przed jego śmiercią. Mówił np. o Chrystusie opuszczonym, cierpiącym - sam Stanisław skarżył się już trochę na swoją chorobę, miał kłopoty z kręgosłupem, ze wzrokiem, z sercem, ale widział je jako spotkanie z Nim. Patrząc na jego życie, jego kapłańskie poświęcenie widziałem, jak w nim wypełniają się treścią słowa, które ja wybrałem jako hasło mojej posługi biskupiej: „Predicamus Christum crucifixum - głosimy Chrystusa ukrzyżowanego”.

† Damian Zimoń,
Arcybiskup
Metropolita Katowicki

Ojczyzno ma,
Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Twe trwa.

Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy tłumił ją kat.
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat.

Ojczyzno ma,
Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Twe trwa.

Biały orzeł znów skrzepowany,
Krwawy łańcuch zwisa u szpon.
Lecz już wkrótce zostanie zerwany,
Do wolności uderzy dzwon.

Ojczyzno ma,
Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Twe trwa.

O Królowo Polskiej Korony,
Wolność, pokój i miłość racz dać,
By ten naród boleśnie dręczony
Odtąd wiernie przy Tobie mógł trwać.

O Matko ma,
Tyś Królową Polskiego Narodu.
Tyś wolnością w czasie niewoli,
I nadzieją, gdy w sercach jej brak.

*(Pieśń anonimowa, śpiewana
w kościołach całego kraju
w czasie Mszy św. za Ojczyznę)*

Homilia na Mszy św.
za śp. Księdza Jerzego Popiełuszkę
3 XI 1984 r.

Siostry i Bracia w Chrystusie,
Solidarni wiarą Ojców,
Solidarni zwycięską nadzieją,
Solidarni sprawiedliwością i miłością społeczną !

Oczy i serca wszystkich Polaków są w dniu dzisiejszym zwrócone na Kościół św. Stanisława w Warszawie - Żoliborzu, gdzie pełnił swoją posługę kapłańską ks. Jerzy Popiełuszko i gdzie spoczął wśród swoich, aby dalej tę posługę pełnić jako świadek niezłomny Chrystusowej i Narodowej zarazem sprawy. W tę postać wielkiego Syna Kościoła i Narodu chcemy się wpatrzeć również my, zebrani dziś w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach na świętej liturgii Zmartwychwstania Pańskiego - liturgii Zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, piekłem i szatanem: wszak każda niedziela, obecnie wedle tradycji wczesnochrześcijańskiej od sobotniego wieczoru poczynszy, jest obchodem pamiątki tego zwycięstwa i równocześnie jego stałym na nowo uobecnieniem. Niech ta nasza niedzielna Liturgia Zwycięstwa będzie hołdem złożonym ks. Jerzemu i zarazem gorącą modlitwą, aby orędzie ewangeliczne i zawarte w nim wartości, które on niestrudzenie głosił i za które przelał swą krew wracając z kapłańskiej posługi, legły u podstaw ładu społecznego w naszej Ojczyźnie.

Kierujemy nasze oczy i serca na postać bohaterskiego kapłana Jerzego - świadomi, że w dniu dzisiejszym zostaje ona ostatecznie wpisana w Księgę Dziejów Ojczystych, tak jak zostaje dziś dopisany nowy rozdział w historię naszego kraju. U progu drugiego tysiąclecia w tę historię wkracza kapłan - żertwa ofiarna, „kapłan - ofiara” jak go nazwał w swoim postanieniu ks. Prymas, kapłan - męczennik, który krwią swoją zrosił ojczyznę ziemię; tak jak ten, którego przy ołtarzu na Skałce królewscy zarąbali pachołkowie, a którego święte truchło dziś w królewskiej na Wawelu stoi w Katedrze; tak jak Ten, co krwią swą uświęcił początki pierwszego tysiąclecia - Stanisław ze Szczepanowa, biskup i męczennik.

Jeden i drugi ubity został dlatego, że głosił Ewangelię i nie wyprzedawał jej po obniżonych, sezonowych cenach, ale przepowiadał ją całą, nieskażoną - wiemy pouczeniu św. Pawła zawartemu w Drugim Liście do Tymoteusza: *Trzymaj się prostej linii prawdy /.../, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swoje posługiwanie* (2, 15; 4, 5). Jeden i drugi trzymał się prostej linii prawdy, *dając świadectwo* (2, 14) prawdzie. Jeden i drugi

głosił prawdę o Jezusie Chrystusie i Kościele, prawdę o człowieku i jego godności, prawdę o Narodzie i jego prawie do samorządności, prawdę o tych, co Naród stanowią i o tych, co w nim władzę sprawują.

Głoszenie tej prawdy jest prawem i zarazem obowiązkiem każdego kapłana. Ksiądz Jerzy, jako wierny syn Kościoła, trzymał się z żelazną konsekwencją tej zasady. Świadom tego, że Lud Boży zgromadzony w tym Kościele, jego siostry i bracia zarazem, zaludniający ojczysty dom, mają prawo domagać się prawdy z jego ust kapłańskich - świadom tego, tę prawdę przepowiadał, mimo że otrzymywał anonimowe listy, pełne gróźb pozbawienia go życia, których treści nie godzi się powtarzać, i wstyd jest powtarzać, boć polską były pisane mową. I za głoszoną przez siebie prawdę - za umiłowanie bez reszty Chrystusa i Kościoła, Ojczyzny i Narodu - dał życie swoje, młode życie, bo w trzynastym zaledwie roku kapłańskiej posługi.

Nie został zabity - nie! Dał życie. Do ks. Jerzego bowiem odnieść można słowa, które Jan Paweł II powiedział 18 czerwca 1983 r. w Niepokalanowie o św. Maksymilianie Marii Kolbe: „Nie >>poniósł śmierć<<, ale >>oddął życie<< - za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią”.

Przypominają się słowa poety:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się kłanili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze dzień jeden przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić - narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Czesław Miłosz

Miłoszowe strofy mają głębokie zaplecze w Słowie Bożym. Odzywają się w nich - jakby echem donośnym - słowa Księgi Mądrości, dziś przez nas czytane: *Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nie-szczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nie-śmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i /.../ przyjął ich jak całopalną ofiarę /.../, wierni w mi-łości będą przy Nim trwali* (3, 1 - 6. 9). I drgają w tych strofach także słowa II czytania: *Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego cza-su, gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas* (2 Kor 4, 17).

Wołał Jan Paweł II 17 czerwca 1983 r. w homilii na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie: „Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet cierpienia, tak jak Zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od Krzyża. A zwyciężył już dziś - choćby leżał na ziemi podeptany” (chciałoby się dziś dodać: lub na dnie zalewu włocławskiego) „kto miłuje i przebacza /.../, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci”.

Prymas Tysiąclecia, którego słowa cytował w warszawskiej homilii Ojciec św., przed laty w uroczystości Stanisławowe na Skałce przypomniał prawdę po wsze czasy ważną: *Vivit victor sub gladio* - żyje zwycięzca, choć padł pod mieczem. Żyje brat nasz Jerzy, choć ugodzon ręką zaślepionego nienawiścią brata. Żyje! Do nas są skierowane słowa dzisiejszej ewangelii: *Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?* (Łk 24, 6). *Vivit victor!* Żyje zwycięzca! *Semen est sanguis christianorum!* (Tertulian). Krew męczeńska jest ziemią rodnią nowych wyznawców Chrystusa i dodajmy: ziemią rodnią nowych, z prawdziwego zdarzenia pokoleń Polaków.

W wierszu poety - w ostatniej jego strofie - dźwięczą inne jeszcze słowa Ewangelii - Chrystusowe słowa o zgorszeniu: *Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych /.../, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie* (Mt 18, 6 - 7).

Ci, którzy przed wiekami - u zarania chrześcijaństwa pochylali się ze czcią nad ciałem męczenników - pamiętali o tych słowach Pana. Nie dawali zła do zła, krzywdy do krzywdy, krwi do krwi. Wiemi byli zasadzie przypominanej ubiegłego roku w Niepokalanowie przez Jana Pawła II:

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.”

Taką jedynie może być nasza odpowiedź na męczeńską śmierć naszego brata, kapłana Jerzego. Tylko taka odpowiedź jest godna jego męczeńskiej śmierci i godna jego pamięci - pamięci Polaka, którego posługiwanie kapłańskie było wpisane w dewizę: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Każdy z nas ma obowiązek - historyczny obowiązek - dać swoją część w to zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, prawa nad bezprawiem, wolności nad tyranią, piękna nad brzydotą przemocy, godności człowieka nad deptaniem jego niezbywalnych praw.

Poeta budzi nasze sumienia:

„Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni,
Byśmy się dobra wyrzec mogli”.

Czesław Miłosz

Zbyt wiele widzieliśmy zbrodni, byśmy się dobra wyrzec mogli! Byśmy nie zwyciężali zła dobrem. To jest nasza odpowiedź. Do takiej odpowiedzi wzywa nas Jan Paweł II, który ks. Jerzemu na jego ostatnie ziemskie imieniny posłał różaniec z błogosławieństwem i który na wieść o jego porwaniu gorzko zapłakał. W ubiegłą niedzielę - jeszcze przed wieścią o jego śmierci - powiedział Ojciec św. na Anioł Pański te słowa: „Prosimy Boga o pokój i ład w naszym kraju, w naszej Ojczyźnie, żeby to nowe cierpienie posłużyło do duchowej odnowy naszego narodu”.

A w środę na wieść o zamordowaniu ks. Jerzego dodał: „Oddajmy ostatnią posługę Księdzu Jerzemu Popieluszcze z chrześcijańską godnością i pokojem. Niech wielka moralna wymowa tej śmierci nie zostanie niczym zakłócona, ani przesłonią”.

Dlatego prosimy dziś Boga, Ojca wszystkich żyjących w doczesności i wieczności: *Ojcze nasz, przyjdź królestwo Twoje* (Mt 6, 9). „Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju” (Prefacja o Chrystusie Królu).

Ojcze, niech się spełni tu na ziemi Twoje Królestwo. Ojcze, niech zstąpi Duch Twój: I odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!

Ojcze, daj nam Ducha Syna Twego, abyśmy umieli uwierzyć w Jego Słowa i kierować się nimi w naszym życiu, aby zapadły one głęboko w nasze serca: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni, błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią, błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5, 6 - 7. 9).

Ojcze, spraw, aby spełniło się życzenie, którym pożegnał rok temu na lotnisku w Krakowie-Balicach ojczysty kraj Namiestnik i Pasterz dusz naszych, Jan Paweł II:

„Życzę, aby raz jeszcze, pod opieką Pani Jasnogórskiej, dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła - i odniosło zwycięstwo”.

Ojcze, daj nam siłę, abyśmy nigdy nie dali zwyciężyć się złu, ale zło dobrem zwyciężali!

Ojcze nasz, wysłuchaj błagania dzieci Twoich: Ojcze ...

Matko sprawiedliwości i miłości społecznej, módl się za nami, przyczyniaj się za nami, wstawiaj się za nami. I ucałuj w Domu Ojca, w imieniu nas wszystkich, brata naszego, a Twojego wiernego syna - kapłana Jerzego. Amen.



Homilia na Święto Chrystusa Króla

25 XI 1984

Siostry i Bracia!

Wyznawcy Chrystusa Króla!

Na Kalwarii, w gęstniejącym mroku, ogarniającym ziemię i zaciemniającym światło słońca, z krzyża zwieńczonego napisem: „Jezus Nazareńczyk, Król Żydowski”, rozległ się głos: *Wykonało się* (J 19, 30). Wyrzekłszy te słowa, oddał ducha Ten, który powiedział sam o sobie, stojąc przed Piłatem, reprezentantem wszechwładnego imperium rzymskiego: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18, 37).

Słowa: „Wykonało się” nie były śmiertelnym rżeniem człowieka, który przegrał walkę o głoszone przez siebie ideały. Były one ostatecznym świadectwem, jakim Jezus przypieczętował głoszoną przez siebie prawdę, świadom tego, że prawdę można skąpać we krwi męczeńskiej, ale zabić jej nie można, bo prawda pochodzi od Boga - nieśmiertelnego źródła prawdy.

On - Jednorodzony Syn - wyszedł od Ojca, *pelen prawdy* (J 1, 14). Dlatego mógł o sobie powiedzieć: *Ja jestem prawdą* (J 14, 6). Był bowiem Bożą prawdą, wcieloną w kształt człowieka, którego rzymski namiestnik nazywał Jezusem Nazareńczykiem. Przez Niego odwieczna prawda przysłała na świat (por. J 1, 17) i stała się czytelna dla człowieka, spisana na kartach Ewangelii - Dobrej Nowiny.

Jest to prawda o Bogu - Ojcu wszystkich ludzi, do którego każdy człowiek ma prawo mówić: „Ojcze”. Tego prawa nikt człowiekowi odebrać nie może. Człowiek rodzi się jako podmiot tego prawa. Nosi je w sobie bez względu na różnicę rasy, płci, języka, wyznania, poglądów, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia i przynależności do jakiegokolwiek stanu czy państwa. Każdy posiada wpisana w swoje serce wrodzoną godność dziecka Bożego stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Dlatego wszyscy ludzie rodzą się równi pod względem swoich praw i swojej godności. Jezus wszystkich nazywa „swoimi owcami”, wzywa wszystkich do swojej owczarni - dobrych i grzesznych, ubogich i bogatych, mędrców i prostaczków. Nie ma dla Niego człowieka niegodnego wezwania, nawet gdy jest uważany przez ogół za wyrzutka społeczeństwa jak celnik czy jawnogrzebnica. Ze szczególną serdecznością zaprasza tych, których nazywa „najmniejszymi” - tych, którzy są ubodzy, którzy się smucą, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy wprowadzają pokój, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, którzy życie swoje są go-

towi oddać za braci. I nie tylko zaprasza, ale utożsamia się z nimi, mówiąc: *Wszystko cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* (Mt 2 5, 40).

Jezus więc nie tylko wzywa człowieka, któremu ustawicznie przypominą niezniszczalne znamię równości i godności wyryte w głębi jego osobowości, ale utożsamia się z nim. W Jezusie Bóg staje się *Emanuel*em - to znaczy *Bogiem z nami* (Mt 1, 23) - staje się bratem człowieka. W Jezusie wszyscy ludzie stają się braćmi. Przez to równość i godność człowieka uzyskują swoje dopełnienie i ostateczny kształt. Kształt ten bowiem ma wymiar równocześnie pionowy i poziomy: każdy człowiek jest dzieckiem jednego Ojca i przez to bratem wszystkich ludzi - przybranych w Jezusie Synów Bożych. Dlatego prawda, którą głosi Jezus, jest prawdą o Bogu i o człowieku. Obydwie linie tej prawdy - pionowa i pozioma - krzyżują się w osobie Jezusa, Boga - Człowieka, tworząc krzyż, z którego „drzewa On króluje”, jak mówi stary hymn liturgiczny (*Vexilla regis prodeunt*).

Z tego drzewa królując, Jezus daje człowiekowi królewski dar: żagiew wolności. Rozpala tę żagiew, przypominając człowiekowi, że Bóg stworzył go wolnym *wolnością dzieci Bożych* (Rz 8, 21), że człowiek rodzi się wolnym i ma niezbywalne prawo do wolności. Dlatego sam tak bardzo szanował wolność człowieka. Zapraszał i wzywał: „Pójdź za mną!” - ale nigdy nie zmuszał i nie zniewalał nikogo, by szedł za Nim. Zostawiał wolność odejścia nawet tym, co do grona jego uczniów się przyłączyli, i potępiał każdą próbę wywarcia presji czy odwetu na tych, którzy odrzucali Jego osobę czy naukę (por. Łk 9, 51 - 55). Wiedział bowiem, że mówienie o godności człowieka, którego pozbawia się wolności sumienia, słowa, myśli i przekonania jest pustosłowiem, więcej - jest bluźnierstwem, bo zniewagą samego Boga, Stwórcy wolnych dzieci Bożych. Dlatego mógł napisać o Jezusie Jego apostoł, że *ku wolności wyswobodził nas* (Ga 5, 1).

Z ludzi wolnych, solidarnych swą godnością Synów Bożych i równych w swym braterstwie, Jezus pragnie budować królestwo. Jest świadom tego, że jest królem i że ma królestwo. Przedstawicielowi władzy świeckiej, Piłatowi, On - uwięziony za swoje przekonania - mówił śmiało i otwarcie, że jest królem, który głosi prawdę. Dlatego zaprasza tych, którzy są z prawdy (por. J 18, 37), aby wejrzeni w siebie, w głąb swojego serca i sumienia. Wtedy zobaczą i zrozumieją, że „królestwo Boże” - Jego królestwo - „w nich jest” (por. Łk 17, 21) i że budowanie tego królestwa nie wymaga ani nakładów inwestycyjnych, ani środków dewizowych, ani wielkich planów. Jezus bowiem wzywa do budowania „wiecznego i powszechnego królestwa: królestwa prawdy i życia, królestwa świę-

tości i łaski, królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju” (Prefacja o Chrystusie Królu) - do budowania nowego ładu społecznego, który Paweł VI i Jan Paweł II nazwali cywilizacją miłości, jako jedyną rozsądną alternatywę dla cywilizacji śmierci, zagrażającej dziś ludzkości.

Tę prawdę o królestwie Bożym - królestwie dzieci jednego Ojca i braci pospołu - Jezus głosił przez całe swe ziemskie życie. Głosił ją w przekonaniu, że ta prawda - gdy człowiek ją pozna i przyjmie - wyzwoli go (por. J 8, 32). I za tę prawdę dał życie na drzewie krzyża. Ci, którzy Go przybili do krzyża, rozeszli się do domów, aby przy pełnych garnkach paschalnych świętować swój sukces. Byli pewni, że razem z zamęczonym na śmierć Nazareńczykiem złożyli do opieczętowanego grobu na wieki głoszoną przez niego prawdę. Biedni, zapomnieli o smutnym doświadczeniu swoich ojców, że proroka wprowadzić zabić można, ale nie ma sposobu zabicia głoszonej przez niego prawdy. Bo prawda jest nieśmiertelna. Prawdę można przybić do krzyża, ale przybita zmartwychwstaje z tym większą mocą. Przeznaczeniem prawdy jest zwycięstwo. Dlatego „Bóg z drzewa króluje”.

Z Nim razem królują ci, których ofiara krwi przez wieki stawała się i stale na nowo staje się spoiwem królestwa Bożego: Szczepan ukamienowany przez zaślepionych nienawiścią braci, Piotr i Paweł uśmierceni przez depczących niezbywalne prawa człowieka i prawa narodów do samostanowienia przedstawicieli imperializmu rzymskiego, Stanisław ze Szczepanowa ubity na Skałce u ołtarza, jak żertwa ofiarna, przez ślepo wykonujących rozkazy siepaczy królewskich, Maksymilian Maria Kolbe spopielony w piecu nienawiści i pogardy człowieka. I wielu, wielu innych, *których imiona zapisane są w księdze życia* (Ap 20, 15), bo - jak Jezus - oddali życie, aby bracia mieli życie i mieli je w obfitości (J 10, 11).

Jezus, odkąd z drzewa króluje, wzywa do budowania królestwa Bożego wszystkich - zwłaszcza tych, którzy żegnają się znakiem krzyża i należą do wspólnoty Kościoła, *niby żywe kamienie budowani jako żywa świątynia* (1 P 2, s. 2). Tak samo jak przez wieki całe, wzywa i dziś. Czyni to przez usta Swojego namiestnika, Jana Pawła II.

Ojciec Święty w ogłoszonym przez siebie w ubiegłym roku Kodeksie Prawa Kanonicznego przypomina podstawowe zadania Kościoła w budowaniu królestwa Bożego tu na ziemi. Zadania te spoczywają na każdym wyznawcy Chrystusa stosownie do jego położenia i posługi we wspólnotie kościelnej. Przedstawiają się one następująco: „Kościół ma obowiązek i wrodzone prawo przepowiadania Ewangelii wszystkim narodom, niezależnie od jakiegokolwiek ludzkiej władzy, także z zastosowaniem właściwych sobie środków społecznego przekazu. Kościołowi przysługuje też prawo głoszenia zawsze i wszędzie zasad moralnych również w odniesie-

niu do porządku społecznego, oraz wypowiedziania oceny o wszystkich sprawach ludzkich, na ile wymagają tego fundamentalne prawa osoby ludzkiej i zbawienie człowieka" (kan. 747 § 1 - 2). Wśród tych niezbywalnych praw kodeks szczególnej trosce Kościoła powierza dwa prawa, które należą zresztą do kamieni węgielnych Królestwa Bożego, a mianowicie „godność i wolność człowieka" (kan. 768 § 2).

Jest zatem zadaniem każdego katolika - od biskupów i kapłanów począwszy, a na świeckich skończywszy - budować królestwo Boże w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym, społecznym i narodowym. Budować przez świadectwo autentycznego życia chrześcijańskiego, czyli własny przykład, przez odważne głoszenie zasad królestwa Bożego zawartych w Ewangelii i przez modlitwę.

Wszystkie trzy elementy są równie ważne i niezbędne. Od jednego wszakże trzeba zacząć: od modlitwy o przyjście Królestwa. Mówi poeta: „Moim udziałem modlitwa o przyjście Królestwa" (Czesław Miłosz, *List*). Prośbę zawartą w Modlitwie Pańskiej: „Ojcze nasz, przyjdź Królestwo Twoje" trzeba nam powtarzać solidarnie jako związanym węzłem wiary, nadziei i miłości drużynnikom Tego, co z drzewa króluje i jako spadkobiercom tych, co na sztandarach swych pisali: „Bóg - Honor - Ojczyzna".

Nie tylko pisali. Piszą i dzisiaj. Piszą nawet własną krwią:

Pusta szosa pod Toruniem. Noc.
Tu się kończy Twoja ziemská droga.
Godzien jesteś przyjąć, sługo Boga,
chwałę i cześć i moc.

Jeszcze cichy krzyk: Panowie, co robicie ?
Błysk latarek i za ciosem cios,
Jeszcze ciało w wodę. Ludzki los
zginać. On nie zginał - oddał życie.

Nie przelewa się na darmo krwi.
Płomień, który w duszy Twojej świecił,
niech na progu nowych tysiącleci
przez zalewu wody jasno lśni.

Inni teraz Twój podejmą trud,
aby człowiek był człowiekiem, Polska Polską,
aby służbę swoją apostołską
wolny Kościół wolnym świadczyć mógł.

Któryś słowom Chrystusa uwierzył
i przed Jego tronem stoisz już,
wyproś światło i dla naszych dusz,
męczenniku polski, księżu Jerzy.

Autor anonimowy - listopad 1984 r.

Ten, który z drzewa króluje, Chrystus Król mówi: *Odwagi, ja zwycię-
żyłem świat* (J 16, 33). Amen. Alleluja!



Homilia na Mszy św. za Ojca Świętego Jana Pawła II, Ojczy-
znę, górników poległych pod kopalnią „Wujek”
i Księdza Jerzego Popiełuszkę.
16 XII 1984 r.

Bracia i Siostry !

Rodacy spod znaku Krzyża zawsze zwycięskiego,
znaku Chrystusa, który umarł, który zmartwychwstał, który powróci !

Stat crux dum volvitur orbis! Stoi krzyż, choć świat kołem się toczy.
Bezsilny jesteś, który krzyż chyłkiem zdejmujesz czy z krzykiem usuwasz
- z serca narodu krzyża nie wyrwiesz! Pamiętaj, nie wyrwiesz! I o jednym
jeszcze pamiętaj: dzierzysz władzę, ale prawa nie masz. Krzyż powróci,
bo stoi krzyż, choć świat kołem się toczy i stać będzie na polskiej ziemi,
a ty przeminiesz, jak mija noc, gdy wstaje zwycięski dzień.

Zebraliśmy się na Mszy św. za Ojca św. Jana Pawła II, aby modlić
się za tego, który jest z nami w każdy czas - w doli i niedoli, który w głu-
chey nocy stanu wojennego w styczniu i lutym 1982 r. wołał do nas „z da-
lekiego kraju”, ale sercem bliski i obecny:

„Nie jesteś niewolnikiem! Nie wolno Ci być niewolnikiem! Jesteś Sy-
nem!”, usynowionym przez Ojca - bratem Chrystusa. Polska „ma pełne
prawo, aby być ojczyzną suwerennego narodu” (*Bądź z nami w każdy czas.*
Modlitwa Jana Pawła II za Ojczyznę).

Zebraliśmy się na Mszy św. za Ojczyznę, aby modlić się za Macierz
wszystkich Polaków, o której śpiewamy:

Ojczyzno ma,
Tyle razy we krwi skąpana,
Ach jak wielka dziś Twoja rana,
Jak długo cierpienie Twe trwa.

Zebraliśmy się na Mszy św. za górników poległych pod kopalnią „Wu-
jek”, aby modlić się za naszych braci, którzy godności i wolności naszej
bronili i za nas życie dali - za górników: Czekalskiego, Gize, Gnide, Gzi-
ka, Kopczaka, Pełkę, Wilka, Stawisińskiego, Zająca - w trzecią rocznicę
ich śmierci.

Zebraliśmy się na Mszy św. za ks. Jerzego Popiełuszkę, męczennika za
wiarę i ojczystą sprawę, aby modlić się o jego wyniesienie na ołtarze,
o chwałę błogosławionych dla tego, który był świadkiem nieustraszoną

i budził nadzieję. Dnia 18 września 1983 r. ks. Jerzy prowadził Drogę Krzyżową podczas pielgrzymki robotników na Jasną Górę. Przy Stacji XIV tak wówczas się modlił:

„Grób nie jest nigdy kresem człowieka. Chrześcijaństwo jest pełne optymizmu i żywej wiary. Chrześcijaństwo pozwala zawsze patrzeć w przyszłość. Nawet poprzez grób. Jasnogórska Matko, obecna na drodze krzyżowej Chrystusa, w Twoje dłonie składamy wszystkie nasze modlitwy, wszystkie nasze nieudolne słowa, nasze uczucia, nasze lęki, niepokoje, naszą ufność, naszą nadzieję, nasze postanowienia. Składamy w Twoje ręce braci naszych, którzy życie swoje oddali, a właściwie, którym życie odebrano za to, że walczyli o sprawiedliwość, godność człowieka pracującego. Polecamy Ci zwłaszcza braci naszych z kopalni „Wujek”, polecamy Ci wszystkich robotników Wybrzeża, Wielkopolski i całej naszej Ojczyzny, robotników, którzy swoją bohaterską postawą zaświadczyli, że wierzą. Wierzą, że śmierć nie kończy wszystkiego, że przemoc nie zwycięża, choć czasami tryumfuje. Włączamy się pokornie, Matko Najświętsza, w wielki pochód pielgrzymów, których miliony od wieków przybywały i przybywają do Twojego Sanktuarium Jasnogórskiego na spotkanie z Tobą i z Twoim Synem. Dziękujemy Ci, Matko Najświętsza za to, że dzisiaj mogliśmy spotkać się z Tobą w gronie ludzi pracujących, ludzi, którzy pozostali wierni swoim ideałom. Umacniaj nas, Matko, na dalsze dni naszego dawania świadectwa prawdzie, sprawiedliwości, solidarności. Dopomóż nam budować solidarność ludzkich serc w naszych domach, w zakładach pracy, wszędzie tam, gdzie każesz nam trwać na posterunku naszego życia” (*Cena miłości Ojczyzny*).

Zebraliśmy się na Mszy świętej w czasie Adwentu. Adwent jest czasem nadziei i tęsknoty. Żyjemy w czasie Adwentu naszego narodu, w czasie nadziei i tęsknoty za prawdą, za dobrem, za pięknem, za godnością człowieka, za wolnością, za pokojem, za sprawiedliwością i miłością społeczną, za lepszą przyszłością. Adwent liturgiczny przypomina chrześcijaninowi, że jest człowiekiem nadziei. Adwent narodu przypomina jego córkom i synom, że mają być ludźmi nadziei.

Ksiązę Adam Sapieha w dniu urodzin najmłodszego syna, Adama Stefana (późniejszego biskupa krakowskiego i kardynała) - tj. w dniu 14 maja 1867 r. sformułował pod jego adresem następujące życzenie:

„Oby wchodząc w to życie z nadzieją lepszej przyszłości, nie musiał tak, jak nam zapewne wypadnie, zejść do grobu z nadzieją tylko. Choćby jeżeli mu przeznaczono kroczyć po cierniach i cierpieniach, niech przynajmniej należy zawsze do tych, którzy nie poświęcą nigdy nadziei dla tak zwanej teraźniejszości” (*Księga Sapieżyńska*).

Prawdziwy Polak to człowiek, który nigdy nie poświęca nadziei dla tzw. teraźniejszości, który nie idzie na kompromis z kłamstwem, złem i zniewoleniem.

Rok 1951. Czasy stalinowskie. Ojciec studenta teologii przygotowującego się do kapłaństwa zostaje wezwany do swojego przełożonego w miejscu pracy, który mu oświadcza: „Dowiedzieliśmy się, że pański syn studiuje teologię. Jest rzeczą niemożliwą, aby syn obywatela, który piastuje tak odpowiedzialne stanowisko jak pan, został księdzem. Jeżeli pan chce pozostać na swoim stanowisku, musi pan skłonić syna do zmiany kierunku studiów”. Ojciec spokojnie odpowiedział:

„Po pierwsze - mój syn ukończył już kilka lat temu osiemnaście lat. Według przepisów obowiązujących w tym kraju jest więc pełnoletni i ma prawo samodzielnie decydować o wyborze swojej drogi życiowej. Po drugie ja mam trzech synów i cieszę się wielkim autorytetem u nich. Gdybym najstarszego z nich zmusił - jak Pan tego żąda - do zmiany kierunku studiów, utraciłbym natychmiast cały autorytet ojcowski i szacunek, jaki dla mnie mają. A na to ja sobie nigdy nie pozwolę. Po trzecie - Pan dobrze o tym wie, że ja jestem wierzącym i praktykującym katolikiem. Dlatego jestem dumny z tego, że mój syn pragnie być kapłanem i proszę Boga o to, aby z niego był kiedyś dobry i uczciwy ksiądz. To wszystko, co mam Panu do powiedzenia”.

Rok 1984. Kilka tygodni temu staje przed dyrektorką szkoły nauczycielka. Dyrektorka stwierdza sucho i kategorycznie: „Koleżanko! Już kilkakrotnie prosiłam, aby pani zdjęła wreszcie krzyż w swojej klasie. Jeżeli pani go natychmiast nie usunie, musi się pani liczyć ze zwolnieniem”. Nauczycielka odpowiedziała jednym zdaniem: „To proszę mnie zwolnić”.

Dzisiejsza liturgia słowa uczy nas tej postawy prawdziwego Polaka żyjącego w Adwencie narodu.

Św. Paweł przypomina pierwszą zasadę, rządzącą tą postawą: *Ducha nie gaście. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (1 Tes 5, 19. 22). Człowiek Adwentu zapala Ducha i żyje według zasad Ewangelii.

Św. Jan przypomina podstawowe zadanie człowieka Adwentu, wskazując na wzór tej postawy w osobie Jana Chrzciciela: *Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o Światłości* (J 1, 7). Człowiek Adwentu daje świadectwo o Światłości - daje świadectwo Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

Prorok Izajasz wyjaśnia bliżej, na czym to zadanie człowieka Adwentu polega: *Głosić dobrą nowinę ubogim, opatrywać rany serc złamanych, zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę, a wtedy Pan Bóg sprawi, że rozpleni się sprawiedliwość* (Iz 61, 1. 11). Bo Bóg pomaga tylko tym, którzy walczą ze złem. Człowiek Adwentu nie jest więc człowie-

kiem, który czeka z założonymi rękami. Taka postawa jest zaprzeczeniem człowieka Adwentu. Człowiek Adwentu jest twórcą, który dziś tworzy „jutro”, tworzy dziś przyszłość.

Woła do nas prorok naszego Adwentu Narodowego Jan Paweł II: „Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwamy nad wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, kto czuwa w imieniu prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości (i pozwala...) trwać w nadziei”. (Do młodzieży w czasie Apelu Jasnogórskiego, 18 czerwca 1983 r. - tamże, s. 79). „Nie daj się zwyciężać złu, ale złu dobrem zwyciężaj.” /.../. Ewangeliczny program. Trudny program, ale możliwy. Program nieodzowny” (Niepokalanów, 18 czerwca 1983).

Siostry, Bracia! Podejmijmy to wołanie proroka naszych czasów: Nie daj się zwyciężać złu, ale złu dobrem zwyciężaj! Trudny to program, ale możliwy, a zarazem nieodzowny w okresie Adwentu Narodu.

Nie pragniemy zatem takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała: Zważmy jeszcze jedno. Prorok Adwentu Narodu z czasów rozbiorów Adam Mickiewicz w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* kładzie znak tożsamości między walką o zwycięstwo dobra nad złem - tym trudnym programem - a nadzieją lepszej przyszłości:

„O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze”.

Św. Jan Chrzciciel zachęca nas - ludzi Adwentu - do tego dzieła słowami: *Prostujcie drogę Pańską* (J 1, 23).

Bądźmy przeto kowalami lepszego jutra - my żyjący w okresie Adwentu Narodu, ufni w pomoc Królowej Adwentu, Dziewicy Wspomożycielki, ku pomocy i obronie nam danej, Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Amen.

Homilia ta została powtórzona w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach 16 XII 1985 r. na mszy św. za górników poległych pod kopalnią „Wujek” w 4 rocznicę ich śmierci. W tydzień później ks. Stanisław Bista zmarł.



Homilia na Mszy św. za Ojczyznę

16 III 1985 r.

Bracia i Siostry

Uczestnicy Świętej Liturgii Eucharystycznej IV Niedzieli Wielkiego Postu !

Dzwony Katedry Chrystusa Króla i dzwony rozbrzmiewające w naszych sumieniach - w sumieniach synów i córek polskiej ziemi - wzywają nas 16-tego dnia każdego miesiąca na Mszę św. za Ojczyznę - Matkę naszą ukochaną, za Jana Pawła II - Pasterza naszego umiłowanego - i za ks. Jerzego - świetlanego świadka naszych trudnych czasów. W dniu dzisiejszym chcemy się modlić również za Biskupi Komitet Pomocy „Sprawiedliwość i Miłość Społeczna” w trzecią rocznicę jego powstania. Komitet ten założony przez biskupa katowickiego Herberta Bednorza w zaraniu stanu wojennego, od trzech lat stara się spieszyć z wieloraką pomocą tym wszystkim, którzy jego następstwami szczególnie zostali dotknięci.

Przychodzimy nie tylko po to, aby się modlić. Przychodzimy również po to, aby wsłuchać się w słowa Chrystusa, w słowa Odwiecznej Prawdy. Roman Brandstaetter wspomina: „Pewnego dnia powiedział do mnie mój dziadek: Kochaj prawdę, gdy wychodzi z ust prawdy, ale miej się na baczności przed prawdą, gdy wychodzi z ust kłamstwa (*Bardzo krótkie i nieco dłuższe opowieści*).

Przychodzimy, aby wsłuchać się w słowa, które wychodzą z ust Odwiecznej Prawdy, ponieważ zalewają nas słowa, które wychodzą z ust kłamstwa. Chcemy zatem wsłuchać się w słowa, które Chrystus w dzisiejszej Ewangelii do nas kieruje: *Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto dopuszcza się nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania światła zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu* (J 3, 19 - 21).

Wsłuchać się w słowa, które Chrystus do nas dziś kieruje, znaczy pokochać zawartą w nich prawdę, to jest uczynić ją prawdą dla siebie, „Słowem życia”, Słowem kształtującym nasze życie. Dlatego chcemy dziś siebie zapytać, czy „nasze czyny są dokonywane w Bogu”, czy też „dopuszczamy się nieprawości” - czy jesteśmy „synami światłości”, czy też „synami ciemności”. Chcemy zrobić nasz wielkopostny rachunek sumienia. Św. Paweł w czytanych dziś Liście do Efezjan przypomina nam nasze chrze-

ścijańskie zadanie: *Jesteśmy stworzeni w Chrystusie dla dobrych czynów* (Ef 2, 10). Dlatego trzeba nam uświadomić sobie to wszystko, co temu zadaniu się sprzeciwia i usunąć z naszego życia. Taki jest sens wielkopostnego rachunku sumienia Polaka, który zalicza się do wyznawców Chrystusa.

Śpiewamy: „Ojczyzna ma, tyle razy we krwi skapana, ach jak wielka dziś twoja rana, jakże długo cierpienie twe trwa!” Ale pomyślmy i zastanówmy się uczciwie w ten czas Wielkiego Postu, czy i my nie przyczyniamy się do rozdzierania tej rany i nie przedłużamy tego cierpienia?

Chlubimy się tym, że jesteśmy narodem w olbrzymiej większości chrześcijańskim. A równocześnie zdumiewamy narody świata, że zajmujemy wśród nich czołowe lokaty, gdy idzie o spożycie alkoholu, rozwody, zabijanie dzieci nienarodzonych. Zdumiewamy je naszymi wadami narodowymi, które - powiedzmy sobie to otwarcie - są również wadami w pojęciu chrześcijańskim. Nie są to czyny dokonywane w Bogu, ale czyny nieprawości. Są to czyny, które nie leczą ran Ojczyzny i nie koją jej cierpienia - cały ten bolesny rozdział między słowem i czynem synów i córek narodu, który szczyci się tym, że znak krzyża jest znakiem jego tożsamości narodowej.

Jesień 1980 roku. Triumfalny powrót krzyży do szkół. Uczniowie przynoszą z entuzjazmem krzyż do wychowawczyni. Są pewni, że zgodzi się na umieszczenie go w klasie. Znają ją bowiem nie tylko z klasy szkolnej, ale i z kościoła. Tymczasem spotykają się z odmową. Skonsternowani, pytają: „Dlaczego?” Wychowawczyni wyjaśnia spokojnie: „Chcecie krzyż zawiesić w klasie. Jest to znak wyznawców Chrystusa. Zastanówcie się, jakie jest wasze zachowanie, jakie jest wasze słownictwo, jaka jest wasza pilność i zaangażowanie w pracy. Moi drodzy, czy wasze życie jest spójne z tym znakiem? Zastanówcie się nad tym. Jeżeli mi przyrzekniecie, że zmienicie swoje postępowanie, z radością spełnię waszą prośbę”.

Wielkopostny rachunek sumienia prowadzi nas do odnowy wielkopostnej: do odrodzenia naszego życia chrześcijańskiego. Fundamentem odnowy społecznej i odnowy Ojczyzny jest odnowa wewnętrzna jej synów i córek - jest nasza odnowa, moja i twoja. Tej prawdzie trzeba spojrzeć odważnie w oczy. To jest prawda, która wychodzi z ust Odwiecznej Prawdy. Tę prawdę trzeba pokochać, to znaczy: uczynić ją swoją.

Do tego zadania wzywa nas Chrystus - Odwieczna Prawda - w ten czas Wielkiego Postu. To zadanie zawarte jest w Jego słowach: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* (Mk 1, 15). Przez te słowa chce nam Polakom 1985 przybliżyć prawdę, która korzeniami swymi w nich tkwi: „Jeżeli nie potrafisz zmienić otaczającej ciebie rzeczywistości, zmień ją w sobie”.

Zmieniamy więc w sobie otaczającą nas rzeczywistość. Tylko tą drogą możemy ją zmienić. Każdy, kto rękę do tego dzieła przyłoży, podobny jest do syna z Mickiewiczowskiej opowieści: „Leżała pewna niewiasta w letargu, i wezwał syn lekarzy. Rzekli wszyscy lekarze: Wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: Ja będę ją leczył podług nauki Browna - ale drudzy odpowiedzieli: Zła to jest nauka; niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rzekł drugi: Ja będę ją leczył podług nauki Hannemana;- odpowiedzieli drudzy: Zła to nauka; niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hannemana.

Tedy rzekł syn niewiasty: Leczenie jakkolwiek, bylebyście ją wyleczyli! - Ale lekarze nie chcieli się zgodzić, jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: O matko moja! A niewiasta na ten głos syna zbudziła się i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono” (*Księgi pielgrzymstwa polskiego*).

Im więcej nas będzie, którzy zawołamy: „O matko moja”, tym prędziej Ojczyzna ku nowemu życiu i wolności powstanie. Zachęca nas do tego wieszcz naszych trudnych dni, Czesław Miłosz:

„Słyszałem ten głos nieraz we śnie
I, co dziwniejsze, rozumiałem mniej więcej
Nakaz albo wezwanie w nadziemskim języku:
zaraz dzień
jeszcze jeden
zrób co możesz”.

A Ty Chryste - Synu Boży „bogaty w miłosierdzie”, który zwyciężyłeś zło i moce ciemności przez Mękę i Krzyż i Zmartwychwstanie Twoje, daj nam siłę do zmienienia w świecie otaczającej nas rzeczywistości - do walki, której kresem jest uczestnictwo w zwycięstwie Twojego Zmartwychwstania - w wolności dzieci Bożych. Amen.



Homilia na Mszy św. za Ojczyznę

31 VIII 1985 r.

Bracia i Siostry !

Solidarni „Solidarnością serc” !

Zebraliśmy się na Mszy św. za Ojczyznę w piątą rocznicę podpisania „Porozumień Społecznych” przez komitety strajkowe i rząd w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, których najbardziej dojrzałym owocem stała się „Solidarność” - związek zawodowy i ruch społeczny zarazem, zrodzony z woli narodu. Zebraliśmy się na tej Mszy św., aby Jezusowi Chrystusowi, *Królowi wieków* (1 Tm 1, 17) i *Panu panujących* (1 Tm 6, 15) powierzyć sprawy naszej Ojczyzny - i te sprawy przeszłe i te sprawy teraźniejsze, i te, sprawy przyszłe. Ale zebraliśmy się również po to, aby w obliczu *Króla królów i Pana panów* (Ap 19, 16) wszystkie te sprawy rozważyć.

Dwa dni temu, 29 sierpnia, mury naszej Katedry Chrystusa Króla gościły uczestników Ogólnopolskiej Pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Dzień ten nie był przypadkowo wybrany. 25 lat temu, tj. w 1960 r., w tymże dniu zdelegalizowano Krucjatę Trzeźwości, która miała swą siedzibę w Katowicach, a jej założyciel i przewodniczący, ks. Franciszek Blachnicki, został wtrącony do więzienia. Mijały lata. Zdawało się, że to wspaniałe dzieło, które jeden tylko miało cel: służbę narodowi, zostało samowolnym i do tego bezmyślnym zarządzeniem władz raz na zawsze pogrzebane. Tymczasem w latach 70-tych odżyło jak Feniks z popiołów w postaci jeszcze wspanialszego dzieła, a mianowicie „Krucjaty Wyzwolenia Człowieka”, która swoim zasięgiem objęła cały kraj. Jej rodowód jest praktyczną ilustracją prawdy, sprawdzonej w doświadczeniu dziejów człowieka, że ruch społeczny wprowadzić rozbić można, ale idei, zakorzenionej w ludzkich sercach, zabić nie można. Ci, co rozbijają, żyją iluzją zwycięstwa. Przemijają i odchodzą w mrok zapomnienia, a idea żyje dalej i rozkwita - silniejsza i bardziej prężna, niż przedtem była. Idea bowiem umiera tylko wówczas, kiedy człowiek zabija ją w swoim sercu.

W to doświadczenie dziejów trzeba nam się wpatrzeć dziś, kiedy obchodzimy piątą rocznicę pamiętnych wydarzeń sierpniowych - wpatrzeć, aby wyciągnąć wnioski praktyczne na dzień dzisiejszy. A jest to czas najtrudniejszy, ponieważ to, co było, legło w gruzach, tego zaś, co będzie, jeszcze nie widać - a serce szarpie gryzący smutek zwątpienia, który grozi utratą nadziei. Dzień dzisiejszy to czas doświadczenia i próby charakterów, to czas, w którym rodzi się utrwalenie klęski, albo przyszłe zwycięstwo. W „Człowieku z żelaza” Wajdy uwięziona bohaterka filmu na pyta-

nie; „A co będzie, jeżeli przegracie?”, odpowiada z dziwnym spokojem: „Będziemy grali dalej!” Odpowiedź godna córki rodu Polaków, o których mówi Cyprian Norwid: „Łatwiej nam podać ręce w kajdany, niż myśl skrócić”.

Taką odpowiedź może dać tylko człowiek nadziei. Czesław Miłosz w *Ziemi Ulro* pisze: „Nie chciałbym zostać zaliczony do tych, którzy - jak mówi św. Paweł - nie mają nadziei” (por. Ef 2, 12). Dlatego podstawowym zadaniem dnia dzisiejszego jest dla nas: b y ć c z ł o w i e k i e m n a d z i e i. Człowiek nadziei to człowiek, który zawiera i potrafi sprostać trudnej prawdzie, zawartej w słowach Chrystusa: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12, 24).

Są to słowa, które znalazły swoją weryfikację w życiu Tego, który je wypowiedział. Do ludzi bez nadziei - do uczniów, którzy gnani rozpaczą opuścili Jerozolimę po strasliwym doświadczeniu Krzyża i Golgoty swojego Mistrza, Jezus rzekł na drodze do Emaus: *O nierozumni, jak nieskoro są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czy Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do Swej chwały?* (Łk 24, 25). A było to cierpienie strasliwe. Wisiał na krzyżu opuszczony przez ludzi i opuszczony przez Boga. Miarą tej przerażającej samotności konania był krzyk, który wyrwał się z umęczonego serca: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* (Mt 27, 46).

Jezus w tym krzyku (Ewangelista mówi, że *zawołał donośnym głosem* - Mt 27, 46) zawarł i wziął na siebie krzyk każdego ciemniezonego narodu i każdego zniewolonego człowieka, aby go przeobrazić w wolność zmartwychwstania. Ks. Józef Tischner pisze: „Świadectwo o wolności musi wznosić się ponad pustynią /.../ Największym bowiem cudem wolności jest to, że może się ona wyłonić z największego zaprzeczenia wolności. Czyż najbliżsi wyzwolenia nie byli właśnie ci, którzy żyli w najgłębszym zniewoleniu?” (*Wezwani do wolności*, Zeszyty Studium Społecznej Nauki Kościoła, z. 7). A nowy biskup katowicki Damian Zimoń w dniu swojego ingresu przypomniał tę samą prawdę mówiąc: „Nie ma krzyża bez zmartwychwstania. Każdy krzyż niesiony za przykładem Chrystusa owocuje zmartwychwstaniem. Każdy, kto dźwiga krzyż, rodzi zmartwychwstanie. Krzyż jest Jutrzenką Zmartwychwstania! /.../. To jest zarazem ostateczną treścią naszej wiary, która zwycięża świat (por. 1 J 5, 4)”.

Człowiek nadziei, człowiek żyjący nadzieją teraz, staje się - i tylko on stać się może - b u d o w n i c z y m p r z y s z ł o ś c i. Dlatego w naszych rękach leży klucz do przyszłości, bo ludzie bez nadziei są grabarzami przyszłości, a jedynie ludzie nadziei są w stanie budować przy-

szłość. To zadanie budowania lepszej przyszłości w trudnej teraźniejszości, dobrze oddają słowa psalmisty: *Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości. Postępują naprzód wśród płaczu, niosąc ziarno na zasiew. Z powrotem przychodzą wśród radości przynosząc swoje snopy* (Ps 126, 5 - 6).

Człowiek nadziei nigdy nie mówi, usprawiedliwiając swoją rzekomą niemoc: „Cóż ja mogę, głową muru nie przebiję”. Każdy bowiem, kto staje w szeregu ludzi bez nadziei, utwierdza zniewolenie. Poeta zachęca, abyśmy przyłączyli się do tych, którzy chcą budować przyszłość:

Żyjesz tu, teraz. Hic et nunc.
Masz jedno życie, jeden punkt.
Co zdążysz zrobić, to zostanie,
Choćby ktoś inne mógł mieć zdanie /.../.
I płyniesz w tym społecznym fakcie,
Jak orzech w Nilu katarakcie.
Nie jesteś jednak tak bezwolny,
A choćbyś był jak kamień polny,
Lawina bieg od tego zmienia,
Po jakich toczy się kamieniach.
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,
Możesz, więc wpłynąć na bieg lawiny.
Łagodź jej dzikość, okrucieństwo,
Do tego też potrzebne męstwo,
A chociaż nowoczesne państwo
Na służbę grzmi samarytańską,
Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni,
Byśmy się dobra wyrzec mogli.
I mówiąc: krew jest dzisiaj tania -
Zasiąść spokojnie do śniadania,
Albo konieczność widząc bredni
Uznawać je za chleb powszedni.
A więc pamiętaj - w trudną porę
Marzeń masz być „ambasadorem”.

Czesław Miłosz, *Traktat moralny*

Zwięzły program budowania przyszłości zawiera dzisiejsza Liturgia Słowa. Domaga się ona od nas wierności wobec nauki Chrystusa (por. Pwt 4, 1), którą znamy, *wprowadzać w czyn, abyśmy nie byli tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie* (Jk 1, 21-22) i zwraca uwagę na to, że naj-

groźniejsze dla człowieka i narodu nie jest zło zewnętrzne, ale zło, które płeni się w sercu człowieka i narodu. *Z wnętrza bowiem* - mówi Chrystus dziś do nas w Ewangelii - *z serca ludzkiego pochodzą: złe myśli, nieład, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelga, pycha, głupota /.../. Słuchajcie mnie wszyscy i rozumieście /.../: wszystko to zło z wnętrza pochodzi* (Mk 7, 21-23).

Warunkiem zatem uzyskania prawdziwej wolności przez człowieka i naród - i to warunkiem istotnym - jest wewnętrzna wolność od zła i grzechu. Wedle nauki Chrystusa nie można sprawy stawiać w ten sposób, że najpierw trzeba uzyskać wolność zewnętrzną w skali narodowej, a potem można myśleć o wychowaniu człowieka do wolności od wad osobistych i przywar narodowych. Chrystus bowiem uczy, że najpierw człowiek musi się wyzwolić wewnętrznie od ulegania przemocy zła, grzechu, kłamstwa, służalczości i strachu, bo tylko na tej drodze tworzy się warunki do uzyskania wolności zewnętrznej. Naród wewnętrznie wolny w swoich synach i córach, złamie w końcu pęta zewnętrznej niewoli.

Fundamentem i gwarantem tego procesu wewnętrznego wyzwolenia człowieka, prowadzącego do wyzwolenia narodu, jest Chrystus. O tym wewnętrznym związku między wolnością narodu a Chrystusem mówi Piotr Skarga: „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (*Kazanie sejmowe IV*). Dlatego nowy biskup katowicki w swoim ingresowym orędziu zachęcał nas do włączenia się w ten proces wyzwolenia człowieka i narodu tymi słowami: „Chrystusa /.../ uczyńcie niejako na nowo - to znaczy świadomie i z własnego wyboru, fundamentem Waszego życia chrześcijańskiego, fundamentem Waszych rodzin, fundamentem Waszych wspólnot parafialnych, fundamentem Waszych miejsc pracy. Budujcie solidarność w Chrystusie i Jego miłości ku człowiekowi, a będziecie silni Chrystusem. Człowiek Bogiem silny buduje rodzinę Bogiem silną, zaś rodziny Bogiem silne budują Wspólnotę Kościoła Bogiem silną, a Wspólnota Kościelna Bogiem silna buduje Naród Bogiem silny, zdolny odrodzić się ku nowej wolności i lepszej przyszłości”. Prymas Polski zaś, kardynał Józef Glemp, w kazaniu wygłoszonym kilka dni temu, 26 sierpnia na Jasnej Górze w Uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, dodawał nam wszystkim otuchy, mówiąc o „Synu Bożym zrodzonym z Niewiasty ku wyzwoleniu ludzi”: „Idziemy przez życie z wiarą, a jest to wiara całego Kościoła, w którym żyje Chrystus Zmartwychwstały, którym kieruje Duch Święty, w którym jest obecna Matka Najświętsza. Wiara oznacza obecność Boga wśród swojego ludu. A Bóg to potęga. Bóg daje rozwiązanie tam, gdzie człowiek /.../ nie widzi wyjścia. *Pan da siłę swojemu ludowi* (Ps 29, 11). Pan da wyzwolenie swojemu ludowi!

Patronką zaś tej wiarą zwycięskiej drogi, nadziei budujących przyszłość, jest Maryja - Dziewica Wspomożycielka, ku obronie narodu naszego dana. Tę prawdę wyraził słowami trzynastej Stacji Drogi Krzyżowej, którą prowadził podczas pielgrzymki na Jasnej Górze w dniu 19 IX 1983 r. Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko: „Jesteśmy wdzięczni Matce Bożej, która była pod krzyżem swojego Syna, za to, że od początku dziejów naszego narodu jest ciągle pod krzyżem naszego narodu, za to, że dla naszego narodu jest Królową, ale jest jednocześnie i Matką. Jest z narodem, który cierpi. Dziś potrzebna jest nam Maryja bardziej jako Matka niż jako Królowa. Matka, która pomoże nam rozumieć wiele trudnych spraw, która pomoże nam nie utracić nadziei. Potrzebna nam jako Matka, która poprowadzi nas do zwycięstwa, które musi przyjść - jak powiedział zmarły Prymas - przez Maryję”.

Matko Boska, solidarna z nami, prowadź w doli i niedoli, naucz nas nowej solidarności serc - zwyciężania zła dobrem.

Matko Boska, dopomóż nam do zwycięstwa. Pod Twoją obronę ...

Królowo Męczenników, Królowo Wyznawców, Królowo Polski, módl się za nami.
Amen.



Homilia na Mszy św. za Ojczyznę

10 XI 1985 r.

Bracia i Siostry !

Powołani w Chrystusie do godności Synów Bożych

Dziedzice Wolności !

W wigilię 67 rocznicy Święta Niepodległości, odzyskanej w 1918 r. przez nasz naród po latach haniebnego niewoli, gromadzimy się wokół Chrystusa na Mszy św. za Ojczyznę - gromadzimy się wzorem naszych praojców, którzy sprawy Narodu i Ojczyzny wiązali z Chrystusem i z Jego Najświętszej Ofiary czerpali siłę jednoczącą i odwagę do służby dla kraju, Wspólnej Macierzy wszystkich Polaków, i dla świętego dziedzictwa wolności. To nie my, to nie dopiero nasze pokolenie zrodziło ideę Mszy św. za Ojczyznę. Sięgnęliśmy tylko w czasach trudnych dla Narodu do tradycji, przekazanej nam przez naszych przodków. O tej tradycji świadczy Adam Mickiewicz w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*: „Przełoż wy zaczynajcie radę i znowę obyczajem przodków, idąc na mszę i do komunii, a co wtenczas uradzicie mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do komunii, i aby dnia tego byli lękliwi”.

O Chrystusa opierała się nadzieja ciemionego przez zaborców narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości. Na Eucharystycznych z Chrystusem spotkaniach naród, zakuty w kajdany, uczył się śpiewać błagalną pieśń nadziei:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie -
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie !

Tak samo my dziś na naszych mszalnych spotkaniach uczymy się śpiewać nową błagalną pieśń nadziei, skierowaną do Matki Chrystusa - Matki zwycięskiej nadziei ku obronie wolności naszej nam dana:

O Królowo Polskiej Korony,
Wolność, pokój i miłość racz dać,
By ten naród boleśnie dręczony,
Odtąd wiernie przy Tobie mógł trwać.

Nie starcza jednak samo śpiewanie pieśni nadziei. Nie wolno ograniczyć się do powtarzania wersetów pieśni nadziei: „Ojczyzno ma, tyle razy

we krwi skąpana”. Smaga przestrogą ostrą i gorzką poeta, piszący w czasach niewoli, autor *Księgi Ubogich*, Jan Kasprzowicz :

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporzyczki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu, .
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna -
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna

Słowa poety przywodzą na myśl przestrogę Chrystusa, skierowaną do uczniów w Kazaniu na Górze: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie,*

wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie (Mt 7, 21).

Słowom muszą towarzyszyć czyny. Taka jest logika Ewangelii. Słowa, którym nie towarzyszą czyny, są puste. Liczą się tylko te słowa, które zostają przekute w czyn. Takim słowem, które trzeba przekuć w czyn, jest Ojczyzna. To jest zadanie, które spoczywa na każdym z nas. To jest właśnie zadanie, które nam przypomina świętowanie 67 rocznicy wyjścia z niewoli i odzyskania niepodległości, kiedy naszej Ojczyźnie przywrócona została godność suwerennego państwa.

Ta godność suwerennego państwa nie została nam w pamiętnym 1918 r. przez nikogo podarowana. To naród dojrzał do suwerenności po latach niewoli. Żmudną pracą wielu pokoleń wykuwał ród Polaków swoją wolność i suwerenność. Naród, który w XVIII w. roztrwoniał i przegrał swój niepodległy byt, zaczął się odradzać jak Feniks z popiołów. Jedno pokolenie przekazywało drugiemu znicz nadziei, nie oglądając się, czy samo ujrzy zwycięski blask jutrzejki wolności, wierząc jednak niezachwianie, że przyjdzie dzień, w którym ród Polaków stanie się gospodarzem suwerennego państwa. Ten znicz nadziei pokolenie za pokoleniem umacniało wysiłkiem i trudem na niwie intelektualnej, kulturalnej, społecznej, gospodarczej i nie na koniec religijnej, kładąc w ten sposób podwaliny przyszłego wymiaru wolności narodu, wymiaru wolnej Ojczyzny i suwerennego państwa polskiego. Wykuwano ten przyszły wymiar zgodną pracą pokoleń, nie oglądając się niejako na doraźne efekty podejmowanych wysiłków i nie oczekując natychmiastowych ich rezultatów. Suma tych wysiłków ludzi małych i wielkich, prostych i uczonych, biednych i bogatych sprawiła, że pewnego dnia niepodległość zapukała do drzwi narodu, a suwerenność spadła z drzewa historii jak dojrzały owoc. Owoce ten dojrzał w sercu narodu - w sercach jego synów i córek.

Lekcja historii, którą głosi dzisiejsza rocznica, jest darem danym nam przez pokolenia, które przeszły przez polską ziemię w mrokach niewoli: *Przeszłość uczy teraźniejszość, jak budować przyszłość.*

Ten dar zawiera w sobie zadanie dla nas, dla naszego trudnego „dziś”. Zadanie to w swej istocie jest takie samo, jak to, które spoczywało na barkach tamtych pokoleń, tj. wytrwałe budowanie przyszłości w trudzie teraźniejszości przez nas wszystkich, przez każdego z nas. Ojczyzna to ja, Ojczyzna to ty, Ojczyzna to my.

Odczywa się do nas z otchłani niewoli jeden z wielkich twórców kultury narodowej - Juliusz Słowacki:

„Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może,
Jak w ziarnku żyta całe przyszeł zboże”.

Niczym refren wracają słowa wieszczki w przemysleniach Wincen-
tego Witosa, które umieszczono na tablicy ku jego czci, wmurowanej w Ka-
tedrze Warszawskiej i poświęconej przez Prymasa Tysiąclecia w dniu 28
grudnia 1985 r.:

„Potęgi Państwa i jego przyszłości
nie zabezpieczy żaden, choćby największy geniusz.
Uczynić to może cały świadomy swych praw i obowiązków naród”.

Te przemyslenia o budowaniu przyszłości zespolonym wysiłkiem lu-
dzi dobrej woli, czerpiącym ożywcze soki z logiki Ewangelii o *Słowie*
które Ciałem się staje (por. J 1, 14), weszły na trwałe do skarbnicy naszego
narodu jako jeden z elementów jego samoświadomości. Świadczą
o tym wymownie słowa współczesnego publicysty i satyryka Jacka Fedo-
rowicza. Na spotkaniu przy kościele O. Oblatów w Katowicach-Koszutce
pod koniec swojego wykładu o kulturze niezależnej - mówiąc o potrzebie
dania odporu postawie biernej i służalczej przez postawę czynną - powie-
dział: „To jest wspaniałe, że dzięki Kościołowi znajdujemy miejsce, w któ-
rym można nie kłamać /.../. Praca dla kraju jest przede wszystkim wybo-
rem moralnym i tym większą ma wartość, im mniejszą wagę przykłada
wybierający do praktycznych efektów swej działalności. Innymi słowy:
robi tak, bo mu nakazuje sumienie i koniec. Nie zastanawia się, czy warto
czy nie. Strona praktyczna owszem, jest istotna, ale nie wpływa na kieru-
nek wyboru. Ja myślę, że siła społeczeństwa i jego zdolność do decydowa-
nia o swoim losie w warunkach niewoli nie wynika z wykalkulowanych
szans, uświadomienia realnych możliwości, ale z sumy działań jednostek,
które bez oglądania się na innych, podejmują decyzje zgodnie z własnym
sumieniem”.

Logikę Ewangelii o nadrzędnej wartości prostego czynu nad pustosło-
wem kalkulacji, o sensowności takiego czynu, ukazuje nam dzisiejsza Li-
turgia Słowa w postaci pozornie bezsensownej postawy wdowy z Sarepty
Sydońskiej, która pomimo widma własnej i syna śmierci głodowej decy-
duje się podzielić resztą żywności z prorokiem, ukrywającym się przed
tyranem gnębiącym jego naród, i w postaci wdowiego grosza, a zwłaszcza
jego oceny przez Chrystusa. Proste czyny, wrzucane do skarbony dzie-
dzictwa narodu przez ludzi prawego sumienia, stanowią o bogactwie tego
dziedzictwa na dziś i decydować będą o jego bogactwie na przyszłość.
Z sumy tych prostych czynów wyrośnie siła społeczeństwa i jego zdol-
ność do decydowania o swoim losie w przyszłości, wyrośnie nowy wy-
miar wolnej Ojczyzny i nowa godność suwerennego państwa, które - jak

mówił Jan Paweł II w swojej homilii na Jasnej Górze w dniu 19 czerwca 1985 r. - będzie zdolne do „promowania wolności narodu”.

Innej drogi nie ma. Każdy z nas musi stać się kimś suwerennym z własnego wyboru, osobą wewnętrznie wolną, podejmującą decyzję zgodnie z własnym sumieniem, człowiekiem o postawie czynnej, Polakiem szanującym swoją godność i godność swojego brata.

W cytowanej już homilii Jan Paweł II przypomina o konieczności nauczenia się podstawowej prawdy o wolności narodu, którą sformułował w następujących słowach: „Naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha - naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!”

„Do oczyszczenia ducha narodu - mówił dalej Papież - potrzeba, abyśmy wyostrzyli „naszą wrażliwość w zakresie podstawowych praw człowieka i praw Narodu: zwłaszcza prawa do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii, praw ludzi pracy (a także wyostrzyli naszą wrażliwość na to, że) mamy różne ludzkie słabości, wady i grzechy, i to grzechy ciężkie, o których stale musimy pamiętać i stale z nich się wyzwać”.

Każdy czyn w tym kierunku, wyostrażający naszą wrażliwość moralną i oczyszczający przez to ducha narodu, liczy się na wagę złota, bo umacnia wolność narodu. Każdy taki czyn, każdy choćby tak niepozorny jak wdowi grosz.

Dlatego dziś - w wigilię 67 rocznicy Święta Niepodległości - chcemy na ołtarz ofiarny, na którym uobecnia się Ofiara Krzyżowa Jezusa Chrystusa, owocująca Zmartwychwstaniem i umacniająca dziedzictwo wolności przybranych Synów Bożych, chcemy na ten ołtarz dać nasz wdowi grosz. Chcemy go dać w imię logiki Ewangelii, która domaga się, aby „słowo stało się ciałem”, aby słowo „Ojczyzna”, które nas tu zgromadziło, zaowocowało dojrzałym czynem.

Tym czynem, tym wdowim groszem - będzie nasze wołanie o uwolnienie uwieczonych braci i siostr. Wołamy nie tylko dlatego, że w dniu dzisiejszym kończy się „Tydzień Solidarności z więźniami politycznymi” i nie tylko dlatego, że Episkopat Polski na swojej ostatniej Konferencji Plenarnej w Warszawie dwa dni temu wezwał władze państwowe do trwałego rozwiązania problemu więźniów politycznych w naszym kraju przez przyznanie społeczeństwu większych swobód obywatelskich. Wołamy, bo zgromadziliśmy się w imię Chrystusa, który solidaryzuje się z naszymi uwieczonymi braćmi i siostrami i oczekuje od nas tego samego, mówiąc: *Byłem w więzieniu, a przysłżście do mnie* (Mt 25, 36).

Do tego wołania chcemy dołączyć nasz wdowi grosz w postaci pomocy materialnej dla rodzin naszych uwięzionych braci i siostr, pomni słów wieszczów, zapisanych w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* :

„Wy zaś obchódźcie święta wasze narodowe: Święto Powstania i Święto Grochowskie i Święto Wawru, obchódźcie obyczajem przodków waszych, idąc z rana do kościoła i poszcząc dzień cały.

A pieniądze, oszczędzone dnia tego od gęby waszej, dajcie starszym na karmienie matki Ojczyzny. A takiego obchodu ani urząd żaden nie zabroni, ani potrzeba na taki obchód najmować domy wielkie i schodzić się gromadnie na rynkach”.

Mamy jeszcze jeden wdowi grosz w zanadrzu: naszą modlitwę. Chcemy zgodnym głosem prosić Pana, aby krzyż uwięzienia, jaki dźwigają nasi bracia i siostry, w zmartwychwstanie wolności zamienić raczył. Chcemy prosić słowami psalmisty z dzisiejszej Liturgii Słowa:

„Panie, który wiary dochowujesz na wieki,
Uciśnionym wymierzasz sprawiedliwość
i wypuszczasz na wolność więźniów”.

Otwórz bramy więzienia dla uwięzionych naszych braci i siostr. Błagamy Cię, Panie, za pośrednictwem Twojej Matki, a naszej Królowej, którą ku obronie naszej wolności nam dałeś. Amen.



Homilia na Mszy św. za Ojczyznę

15 XII 1985 r.

Bracia i Siostry!

Zjednoczeni Solidarnością Adwentowego Oczekiwania!

Trzy tygodnie temu, w Uroczystość Chrystusa Króla, odbyło się w naszej Katedrze poświęcenie figury św. Barbary, patronki górników, która bez mała 1700 lat temu poniosła śmierć męczeńską w czasie prześladowania za rządów cesarza Maksymiliana Dazy. Wolała umrzeć, aniżeli zdradzić wyznawane przez siebie ideały i wartości Ewangelii. Oddała życie za wiarę w Chrystusa - w obronie niezbywalnego prawa człowieka do wolności religijnej i w obronie godności człowieka, której nieodzownym wymiarem jest to właśnie prawo. Jej męczeńskie świadectwo sprawiło, że stała się ona nosicielką wartości, nosicielką wciąż żywą, o czym świadczy chociażby jej - trwający od wieków - kult na polskiej ziemi. Górnicy zwracają się do niej jako do osoby żyjącej w Świętych Obcowaniu, a nie jak do zmarłego w historycznym kształcie reliktu przeszłości. Tymczasem ci, którzy ją o śmierć przygotowali, odeszli bezpowrotnie wraz z systemem społeczno - politycznym, który reprezentowali, podlegając nieubłaganemu prawu zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, miłości nad nienawiścią i wolności nad tyranią. Tę prawdę w obrazowy sposób oddał Henryk Sienkiewicz, pisząc w *Quo vadis*. „I tak minął Nero, jak minia wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a Bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i świata”.

W rzędzie męczenników - obrońców godności człowieka w wymiarze jednostki i Narodu oraz jego niezbywalnego prawa do wolności religijnej staje w naszych czasach ks. Jerzy Popiełuszko. Jego grób, który odwiedziło już w modlitewnym pielgrzymowaniu setki tysięcy ludzi z kraju i z zagranicy, świadczy najlepiej o tym, że on nie został zabity, ale oddał życie, nie umarł, ale wciąż żyje. Tak jak nie zostały pogrzebane, ale wciąż żyją wartości, które ten prosty kapłan reprezentował.

Podobnie żywe są i nadal żywe będą ideały i wartości, w obronie których oddali życie górnicy w kopalni „Wujek”, bo polegli oni w obronie niezbywalnego prawa człowieka do zrzeszania się. Prawo to - tak jak prawo do wolności religijnej - jest nieodzownym wymiarem godności człowieka. To właśnie prawo przypomniał Ojciec Święty Jan Paweł II na katowickim lotnisku w dniu 20 czerwca 1983 roku, cytując słowa Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego:

„Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochronić i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszone. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi” (Przemówienie z dnia 6 II 1981 r.).

Ideały i wartości, których orędownikami byli św. Barbara, ks. Jerzy i bracia z „Wujka”, pozostaną dlatego zawsze żywe i bieg czasu ich nie zatrze ani nie zetrze, ponieważ są one wpisane przez Stwórcę w serce i sumienie człowieka i są zakotwiczone w prawdzie Ewangelii. Fundamentem ostatecznym zaś tych ideałów i wartości jest sam Chrystus - Słowo Wcielone Ojca Przedwiecznego. Jest to fundament zawsze żywy i działający, bo Chrystus wspomniane wartości stale na nowo głosi, uobecnia i ożywia we Wspólnocie Swojego Ludu - wierny swoim słowom: *Ja jestem drogą i prawdą i życiem* (J 14, 6), bo *Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20).

W tym fakcie zbawczym zakotwiczone jest nasze adwentowe oczekiwanie i nasza narodowa nadzieja. Wypowiada ją w przejmujący sposób dzisiejsze pierwsze czytanie:

*Nie bój się Narodzie,
Niech nie słabną twe ręce!
Pan, Twój Bóg jest pośród Ciebie,
Mocarz, który daje zbawienie* (So 3, 16 -17).

Na to zapewnienie życiodajnej obecności Boga we Wspólnocie Swojego Ludu daliśmy odpowiedź, śpiewając:

„Głośmy z weselem
Bóg jest między nami“

(Refren Psalmu Responsoryjnego).

Bracia i Siostry! Chrystus jest między nami, zbawia, wyzwala. Tę zbawczą obecność Chrystusa pośród nas przybliżył nam Ojciec Święty Jan Paweł II. Na audycji generalnej po powrocie z pierwszej pielgrzymki do Ameryki Środkowej w dniu 21 II 1979 r. powiedział nam, swoim rodakom:

„Mamy swoją własną teologię wyzwolenia. Jest ona bardzo głęboko wpisana w dzieje naszej Ojczyzny. Wiemy, że Chrystus w najgorszych

okresach tych dziejów, był dla nas natchnieniem i źródłem, ażeby nie rezygnować z wolności człowieka i wolności narodu”.

Dlatego jako naród możemy odnieść do siebie i uczynić swoimi słowa św. Pawła, które dziś usłyszeliśmy w drugim czytaniu: *„Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się”* (Flp 4, 4).

Radujmy się, przeto Bracia i Siostry, bo Chrystus - jak przypomina nam dzisiejsza Ewangelia „Chrzci nas Duchem Świętym”, tzn. pragnie nam dać Swojego Ducha Świętego i Jego życiodajną, zbawczą, wyzwolającą moc. Po tę Chrystusową moc - po tę zaiste duchową energię termojądrową chrześcijaństwa, trzeba nam wyciągnąć ręce, aby stała się ona skuteczna w naszych szeregach. Trzeba tej mocy z całego serca pragnąć, bo Pan daje łaskę na miarę pragnień ludzkiego serca. Trzeba to pragnienie uczynić najgłębszą treścią naszego tegorocznego adwentowego wołania: *Maranatha: Przyjdź, Panie Jezu!* (Ap 22, 20). Przyjdź i „niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” (Jan Paweł II, *homilia na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 VI 1979*).

To adwentowe wołanie na miarę pragnień naszego tegorocznego adwentowego oczekiwania wymaga jednak jako nieodzownego warunku „otwarcia na oścież drzwi Chrystusowi” (Jan Paweł II, *homilia podczas Mszy św. inaugurującej jego Pontyfikat w dniu 22 X 1978 r.*). Otworzyć na oścież drzwi Chrystusowi to znaczy zaprosić Go niejako na nowo w dalszy ciąg dziejów naszego narodu. Wołał Ojciec Święty Jan Paweł II na Jasnej Górze w dniu 19 czerwca 1983 r.

„Pragniemy zaprosić Chrystusa przez Maryję w naszą przyszłość. Przede wszystkim w tę najbliższą przyszłość, która już mieści się w granicach obecnego pokolenia ludzi i narodu. A zarazem w przyszłość coraz dalszą wedle woli i wyroków wszechmogącego Boga”.

Takie zaproszenie chcemy w tegorocznym Adwencie skierować do Chrystusa przez Maryję, Matkę Syna Bożego i za nas ludzi, zrodzonych mocą Ducha Świętego do godności nowych Synów Bożych. Święta Bożego Narodzenia Roku Pańskiego 1985 bowiem mają być otwarciem na oścież drzwi Chrystusowi do serca naszego Kraju, do serca naszych rodzin, do serca każdego z nas.

Otworzyć na oścież drzwi Chrystusowi na tegoroczne Boże Narodzenie, to znaczy na pierwszym miejscu pojednać się z Bogiem i człowiekiem. To pojednanie oczyszcza nasze serca, wyzwala ze zła, czyni sposobnym do przyjęcia Chrystusowych wartości i uzdalnia do świadczenia o tych wartościach na codzień, do wiary zgodnej z życiem, do rzetelnej służby człowiekowi i Narodowi, do postępowania zgodnie z własnym sumieniem w duchu prawdy i miłości.

Taką właśnie postawę, takie świadectwo miał na myśli Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy kilkanaście dni temu na audiencji generalnej w dniu 4 grudnia skierował do nas, swoich rodaków, następujące słowa, nawiązując do zwolnienia w naszym kraju kilkudziesięciu wybitnych ludzi nauki ze stanowisk kierowniczych:

„W sposób szczególny zwraca się moja myśl do środowisk akademickich, do uniwersytetów. Myślę o tych wybitnych przedstawicielach nauki, którzy postępują zgodnie ze swoim sumieniem. To jest wielka godność, wielkie odznaczenie, choćby nawet nie spotykało się ono z uznaniem zewnętrznym, zewnętrznych autorytetów. Na pewno dobro Narodu domaga się tego, ażeby budować na ludziach sumienia. I tego życzę mojej Ojczyźnie i o to się nieustannie modłę, ażeby budowano w Polsce na ludziach wypróbowanego sumienia”.

Czy należę do ludzi wypróbowanego sumienia? Czy moje życie i postępowanie jest zgodne z wiarą, którą wyznaję? Czy mam Ewangelię w sercu i kieruję się na co dzień jej logiką? Czy służę człowiekowi i Narodowi w duchu prawdy i miłości?

Pytamy się zatem, co znaczy być wierzącym, co znaczy być chrześcijaninem. Wzbogacenie wiary w poszczególnych osobach i wspólnotach, wyraża się nie tylko w świadomości, ale przede wszystkim w postawie chrześcijańskiej. Objawienie Boże nie jest jedynie zbiorem informacji, które wystarczy przyjąć do wiadomości. Dlatego odpowiedź na Objawienie Boże dajemy nie tylko przez akt wiary, ale również przez naszą postawę chrześcijańską – przez nasze życie i postępowanie. Wiara bowiem z istoty swej zmierza do urzeczywistnienia w życiu. Wiara, której brak odpowiednika w życiu – wiara, która nie jest połączona z czynami, taka wiara obumiera, *jest martwa sama w sobie* (Jk 2, 17). Kto nie żyje tak jak wierzy, może wkrótce wierzyć tak jak żyje! Religia, którą naród wyznaje, musi zatem znaleźć swój odpowiednik w życiu codziennym narodu. Tę prawdę już przed laty głosił naszemu narodowi Prymas Polski, Kardynał August Hlond:

„Polska rzeczywistość zbiorowa powinna pod względem moralnym odpowiadać tej rzeczywistości duchowej, którą naród nosi w sercu”

Taki jest adwentowy rachunek sumienia Roku Pańskiego 1985. Rzeczne przeprowadzenie tego rachunku sumienia jest przyłożeniem ręki do budowania dobra narodu. Wszakże w budowaniu prawdziwego dobra narodu o wiele ważniejsza jest przebudowa człowieka od przebudowy struktur. Ta właśnie idea o nadrzędnej wartości przebudowy człowieka w stosunku do przebudowy struktur, zaczerpnięta z Ewangelii, która mówi o potrzebie stałego nawracania się ku prawdzie i dobru, i o mocy wyzwoleniejszej obydwu tych wartości, leży u podstaw programu „Solidarności”.

Najlepsze nawet struktury mogą przecież rozłożyć marni ludzie, gdy tymczasem dobrzy ludzie, ludzie sumienia, uzdrowią w końcu złe struktury.

Istnieje szczególna możliwość wyzwalań tej uzdrowieńczej, strukturotwórczej mocy. Tą możliwością jest rzetelna troska o drugiego człowieka - zwłaszcza o człowieka znajdującego się w potrzebie, z którym identyfikuje się Chrystus. Chrystus bowiem stawia znak równości między sobą a człowiekiem znajdującym się w potrzebie, mówiąc:

*Byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie,
(bo) wszystko, co uczyniliście
jednemu z tych braci moich najmniejszych,
Mnieście uczynili (Mt 25, 35-36.40).*

Służba człowiekowi jest w ostatecznym obrachunku służbą Chrystusowi - służbą Bogu. Św. Wincenty à Paulo jest autorem maksymy, która zresztą była dewizą jego życia:

„Kochać Boga znaczy pocić się w służbie człowieka!”

Człowiek sumienia, człowiek wypróbowanego sumienia jest wierny prawdzie i poci się w służbie człowieka. Świadomi naszej odpowiedzialności za to, co się wokoło nas dzieje, a nawet pomimo tego, co się dzieje - chcemy na tym wspólnotowym mszalnym spotkaniu odnowić w sobie świadomość tych dwóch zasad, które należą do podstawowych prawd chrześcijańskich. Z tą odnowioną świadomością chcemy iść w życie i w oparciu o te dwie wielkie zasady, tj. wierność prawdzie i rzetelną służbę człowiekowi, kształtować nasze życie. W tym zarazem leży wartość naszego mszalnego spotkania w intencji Ojczyzny. Takie bowiem spotkanie z Bogiem i człowiekiem taka Wspólnota jednoczy, uczy i uzdalnia do działania.

Bracia i Siostry! „Ojczyzna” - jak pisze Cyprian Norwid - „to wielki zbiorowy obowiązek” (*Memoriał młodej emigracji*). Ten obowiązek spoczywa na każdym z nas. Niesie on ze sobą trud tworzenia nowych wartości, ale kryje w sobie również radość, towarzyszącą temu trudowi - radość tworzenia nowych wartości. Do tego trudu tworzenia nowych wartości wzywa nas wieszcz narodowy w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*:

„Zasługa dla Ojczyzny jest jako ziarno: kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje wołając: Oto jest ziarno wielkie - tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma. Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę. Ale kto schowa ziarno w kłose na rok przyszły, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarn sto, a z tych stu tysiące tysięcy”.

Ten trud tworzenia nowych wartości chcemy powierzyć Tej, której jedynym pragnieniem jest dać człowiekowi i Narodowi Chrystusa. Chcemy ten trud powierzyć Maryi, Matce Chrystusa i Matce naszej, modląc się słowami Ojca Świętego Jana Pawła II:

„O Matko! Pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa. Pomóż nam przejść poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa, Księcia Pokoju:” (*Jubileusz 600-lecia*, Jasna Góra 19.VI.1983).

Maranatha! Przyjdź, Panie Jezu!

Matko Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, módl się za nami!

Homilia ta została wygłoszona z nielicznymi zmianami tegoż dnia w krypcie katedry Chrystusa Króla na mszy św. w intencji Śląskiej Akademii Medycznej i Szpitala Klinicznego w Katowicach.



Aneks

Homilia na Mszy św. za śp Oskara Thomasa, pierwszego
Kapelana katowickiego KIK'u 1 III 1984 r.
w krypcie Katedry Chrystusa Króla
/tekst autoryzowany/

Ile razy gromadziłeś nas tutaj w tej krypcie wokoło Chrystusa, gromadziłeś nas na spotkanie z Nim. W dzisiejszy wieczór gromadzisz nas, Ty właśnie gromadzisz wokoło Chrystusowego ołtarza i podprowadzasz nas na spotkanie z Chrystusem. Ile to razy przemawiałeś tutaj w tej krypcie dając świadectwo Ewangelii, głosząc Chrystusa, budując wspólnotę Kościoła. Dzisiaj znowu przemawiasz do nas. Dajesz świadectwo Chrystusowi, głosisz Ewangelię i budujesz wspólnotę. Tak jak kiedyś, tak samo dziś. I masz nam dzisiaj wiele do powiedzenia i będziesz nam miał jeszcze wiele do powiedzenia, tak jak wiele, bardzo wiele miałeś nam do powiedzenia w ubiegłych latach. I uwłaczyłbym Twojej pamięci, Twojej godności i Twojej wierze, gdybym mówił dzisiaj o Tobie jako o kimś, który nie żyje. I dlatego będę mówił o Tobie jako o kimś, który żyje. Taka jest zresztą Twoja ostatnia wola. Ręką, której trudno było w szpitalu utrzymać ołówek, napisałeś jedno słowo:

„Testament” a potem lekarz pisał dalej. Ty mówiłeś:

„Drugą część życia powierzam Tobie Boże na wieczność i dziękuję za tę, którą otrzymałem. Dziękuję Ci za życie w kapłaństwie, w którym bodaj nigdy się nie spełniłem.”

Tak Bracie, to jesteś cały Ty w tych słowach, które nam zostawiasz jako częśćkę, swoją częśćkę na naszą drogę. To ostatnie zdanie to jesteś właśnie Ty w całej rzeczywistości Twojego życia.

Byłeś zawsze kapłanem, chrześcijaninem poszukującym. Tyś nie potrafił stać w miejscu, zadowolić się tym, co miałeś. Tyś stale szukał, więcej - kwestionował, kwestionował siebie, dążył do pełni, do spełnienia.

Bracie! Pamiętasz, ile godzin razem żeśmy rozmawiali, szukali, boleli, walczyli? Szukałeś wiarą Twoją, wiarę, która dla Ciebie nie była czymś abstrakcyjnym, ale żywą więzią z Bogiem. Pamiętasz to zakończenie rekolencji dla młodzieży akademickiej, których prowadzenie mi przed laty powierzyłeś w wielkim zaufaniu. Ostatni dzień. Mówię do ciebie w Twoim mieszkaniu:

- Słuchaj, Oskar! Ja mam napisaną ostatnią konferencję, ale to nie jest to. Spróbujmy to razem zobaczyć, razem to przemodlić.

I wtedy powiedziałeś:

-Wiesz co, może ograniczymy się do tego drugiego. Chodźmy to razem przemodlić.

I poszliśmy do krypty. Poszliśmy z ufnością, jak dwoje dzieciaków. I klęczeliśmy tutaj przez godzinę w cichej adoracji. A potem poszliśmy do konfesjonału, spowiadaliśmy. A potem, potem było słowo na zakończenie rekolekcji, nie domyślane do końca, nie napisane, ale domodłone wspólnie. I pamiętasz naszą radość potem, wieczorem, kiedyśmy cieszyli się z tego, żeśmy zawierzili.

Ty byłeś tym człowiekiem szukającym przez wiarę, przez Twoją ogromną więź z Bogiem. Byłeś kapłanem szukającym rozumem, a miałeś rozum bardzo bystry, chwytający w lot zmieniające się sytuacje. Pamiętasz te dni z początku stanu wojennego, pierwsze miesiące, kiedy w lutym 1982r. zacząłeś krzątać się wokoło założenia w Katowicach - na wzór Komitetu Prymasowskiego - Biskupiego Komitetu Pomocy dla Internowanych i Uwięzionych, który potem został przekształcony, gdy chodzi o nazwę, w Biskupi Komitet „Sprawiedliwość i Miłość Społeczna”. I dlatego pod nekrologiem jest podpisany ten Biskupi Komitet. Ty byłeś jednym z ludzi, którzy tenże Komitet założyli i powołali do życia, którzy potem otrzymali pieczęć biskupią i potwierdzenie biskupie. Ale to był owoc Twojego szukania. Ty widziałeś, że w nowej sytuacji trzeba coś zrobić. Ogarniałeś Twoim rozumem i równocześnie Twoim sercem całość spraw i szukałeś, jakby to wszystko o czym myślałeś przekuć w życie, przekuć w czyn, przekuć w jakąś rzeczywistość. I u Bram Wieczności -jestem przekonany o tym - Chrystus powiedział do Ciebie jedno zdanie z rachunku sumienia zawartego w opisie Sadu Ostatecznego:

„Oskarże! Byłem w więzieniu, a Ty mnie odwiedziłeś i Ty sprawiłeś, że wielu mnie odwiedziło”.

Szukałeś nie tylko rozumem, ale jak powiedziałem, sercem. Miałeś serce bardzo szerokie, bardzo otwarte i z tego rozumnego i gorącego zarazem serca powołałeś do życia jeszcze jedno. Jeszcze jedną taką cząstkę swoją zostawiłeś, a mianowicie: w 1981 roku krzątałeś się razem z innymi - wciąż zachęcając, ożywiając, dodając otuchy - wokoło założenia Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach, którego to Klubu pierwszym kapłanem byłeś. Dlatego ten Klub jest podpisany pod nekrologiem w prasie. Byłeś człowiekiem szukającym wiarą, rozumem i sercem - szukającym miłością. I dlatego byłeś tym, którego chrześcijaństwo i chrześcijanie - wzorem Chrystusa - nazywają świadkiem. „Bądźciecie mi świadkami!”. Byłeś takim świadkiem. Świat współczesny nie bardzo łaknie nauczycieli, a jeżeli już pragnie nauczycieli, to takich, którzy jednocześnie są świadkami. Świadczyłeś przez życie zgodnie ze Słowem, które głosiłeś. Świad-

czyłeś przez to, że byłeś człowiekiem otwartym a równocześnie bezkompromisowym i stanowczym. Nigdy nie sprzedawałeś Ewangelii po obniżonych cenach, po cenach sezonowych, ani dla siebie, ani dla drugih. Często mówiono o Tobie, żeś człowiek mocny i głęboki.

Ile to razy patrzeliśmy na Ciebie, kiedy przemawiałeś, na te duże, wyraziste oczy, na tą charakterystyczną twarz, na tę sylwetkę jakby sprężoną, i na te ręce, które się wyciągały ku tym, dla których mówiły, do których mówiły, którym przepowiadały. Wyciągały się te ręce podkreślając Słowo, podkreślając treść, wyważając jakiś szczególnie ważny moment.

I byłeś człowiekiem wychylonym w kierunku drugiego brzegu. Świadczy właśnie o tym początek Twojego testamentu:

„Drugą część życia powierzam Tobie Boże na wieczność”.

Szedłeś w kierunku drugiego brzegu świadomie, właśnie spragniony Boga, bardzo spragniony. Szedłeś do drugiej części Twojego życia, ku wieczności. Dla Ciebie śmierć nigdy nie była śmiercią - tak jak widziałeś zawsze - była tylko bramą Życia. To coś podobnego, jak dziś, kiedy wchodziliśmy z ciemnej ulicy przez bramę do krypty - do rozświetlonej krypty. Żeby przejść na drugi brzeg, do drugiej części naszego życia, trzeba przejść przez bramę. Trzeba przejść przez bramę, która nazywa się śmierć. Ale to jest brama Życia, brama, przez którą wkraczamy w Życie.

I dlatego, Przyjacielu i Druhu wierny w chrześcijańskiej i kapłańskiej drodze, jestem pewny, że nie tylko się cieszysz, że świeca płonie u Twego wezgłowia, świeca Chrystusa Zmartwychwstałego, ale wierzę w to, że dzisiaj nam chcesz powtórzyć zdanie Twojego Pana, którego tak bardzo kochałeś w Twoim życiu:

„Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”.

I zadajesz nam, tutaj zgromadzonym, to pytanie Chrystusa. Pytasz każdego z nas osobna:

„Wierzysz w to? Wierzysz w to, że masz drugą część życia, której na imię Wieczność, życia, które rozpoczyna się na drugim brzegu?”

I tą pieśnią życia - życia, które się nie kończy, życia wiecznego, tym hymnem radości wiecznej, chcę cię Przyjacielu i Druhu wierny pożegnać, bo lepszego i bardziej godnego Ciebie pożegnania nie znam.

Do zobaczenia Przyjacielu w Domu Ojca!

Henryk Dutkiewicz
Prezes KIK w Katowicach w latach 1983-1988

Wspomnienie

Przypominam sobie - jakby to było dzisiaj - z jak wielką radością przyjęliśmy w Klubie wiadomość o nominacji Księdza Prałata Dra Stanisława Bisty na kapelana naszego katowickiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Zaczęły się dni naszej wielkiej przyjaźni i braterstwa. Ksiądz Stanisław całym sercem poświęcił się działalności klubowej. Interesował się naszymi radościami i troskami, których - zważywszy na czasy komunistycznej kurateli - nie brakowało. Największą naszą troską było nie dać władzy argumentów do rozwiązania Klubu, o co usilnie zabiegała. Mądrość i roztropność Ks. Stanisława były nam w tym bardzo pomocne.

Prezydium Klubu znajdowało zawsze wielkie oparcie w Ks. Stanisławie, który nie tylko uczestniczył w sposób zaangażowany w działalności klubowej, lecz co więcej, zdecydowanie identyfikował się z nim. Bronił nieraz jego tożsamości przy różnych okazjach prostując błędne opinie o Klubie, z jednej strony, że to kółko różańcowe, a z drugiej, że stanowi coś w rodzaju masonerii. Dodać trzeba, że Klub wówczas dopiero od niedawna rozpoczął działalność na Górnym Śląsku.

Ileż sił i zachodu Ksiądz Stanisław wykazywał w integrowaniu poszczególnych oddziałów terenowych Klubu na terenie G. Śląska. Jego wielką troską było tworzenie silnej więzi z nimi poprzez stałe kontakty z ich kapelanami. W mojej pamięci i zapewne innych członków Prezydium, głęboko pozostały regularne spotkania Prezydium, odbywane często w mieszkaniu Ks. Stanisława. Czuliśmy się tam jak kochająca się rodzina, ujęci Jego bezpośredniością, wielką życzliwością i dowcipem, który nieraz okraszał nasze spotkania, a nade wszystko mądrością, charyzmatem dobrej rady i serdecznością. Nie odczuwaliśmy żadnego przedziału między wysokim rangą duchownym - oficjałem Sądu Biskupiego a nami - laikatem. Ks. Stanisław potrafił nieraz spojrzeć krytycznie tak na swoje środowisko konfratrów, jak i na samego siebie. Pamiętam też wspaniały wykład Ks. Stanisława w krypcie katedry o roli świeckich w Kościele w związku z dużymi zmianami w nowym Kodeksie Kanonicznym.

Taki stosunek Ks. Stanisława do nas i jego wielka skromność bardzo nas wzbogacały wewnętrznie i mobilizowały do jeszcze większego zaangażowania w działalność klubową. Głęboka i bogata osobowość Kapelana, jego działalność duszpasterska - a był pasterzem z prawdziwego powo-

łania - zachęcały nas do pogłębiania własnego życia religijnego, do działania na rzecz bliźnich, do szerzenia wiedzy religijnej nie tylko wewnątrz Klubu, lecz także w swoich rodzinach i środowiskach.

Jakże wspańałe były co miesięczne, bardzo głębokie religijne i żarliwie patriotyczne homilie Ks. Stanisława w Katedrze Katowickiej na Mszach św. Za Ojczyznę.

Nie sposób w krótkich słowach wyczerpać tego wszystkiego, czego doznaliśmy i czym ubogaciliśmy się wewnętrznie dzięki takiemu Kapelanowi. Tym tragiczniej i boleśniej zaskoczyła nas wiadomość o jego nagłej śmierci w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia 23 grudnia 1985 r. Właśnie przygotowywaliśmy się do złożenia wraz z Nim życzeń świątecznych Ks. Biskupowi Ordynariuszowi, gdy jak grom z jasnego nieba doszła do nas ta wiadomość. Smutno i pusto stało się po śmierci ukochanego Kapelana.

Niech mi będzie wolno na zakończenie tych wspomnień powiedzieć coś bardzo osobistego. Przyjaźń z Ks. Stanisławem wywarła na mnie wielkie piętno, a Jego osobowość bardzo mnie wzbogaciła wewnętrznie.

Wszystkie te wspomnienia stają się wyraźniejsze przed oczyma, gdy w zadumie stajemy co roku nad grobem naszego Klubowego Kapelana.

Katowice, 24 VI 1998.

Bp Czesław Domin
Homilia podczas pogrzebu śp. Ks. Prałata dra Stanisława
Bisty w Katowicach 27 XII 1985 r.

..... biegli razem, lecz ów drugi uczeń
wyprzedził Piotra i przybył pierwszy...

/J 20,4/

- słowa dzisiejszej świątecznej Ewangelii

Najprzewielebniejszy Księżę Kardynale Metropolito naszej Krakowskiej
Prowincji,
Drogi nasz Księżę Biskupie Ordynariuszu!
Ekscelencjo, Księżę Biskupie Seniorze,
Umiłowani w Chrystusie Bracia w Biskupstwie i Kapłaństwie!
Drogie Siostry Zakonne!
W smutku pogrążona Rodzino i wszyscy Przyjaciele Zmarłego!
Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

W poniedziałek dnia 23 grudnia 1985 roku w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia, zaskoczyła nas nagle i niespodziewana śmierć oficjała naszego Sądu Biskupiego, księdza prałata dra Stanisława Bisty w 56 roku życia. Przed południem tego dnia odbywało się w gmachu Kurii Diecezjalnej wspólne wzajemne łamanie opłatka i składanie życzeń księdzu Biskupowi Ordynariuszowi w obecności pracowników wszystkich wydziałów Kurii i instytucji przyległych. Ks. Biskup Józef Kurpas składając życzenia świąteczne w imieniu wszystkich zgromadzonych, powiedział m.in., że „obecnie wszyscy zbliżymy się do siebie na odległość opłatka i złożymy sobie życzenia...”. Śp. ks. Stanisław podobnie jak wszyscy obecni zbliżył się do każdego z osobna „na odległość opłatka”. Wtedy nikt z nas, a chyba i sam, nie przeczuwał, że za kilka godzin zaledwie zbliży się on do swego Pana Boga już nie na „odległość opłatka” ani na odległość człowieka cierpiącego, ale twarzą w twarz.

Przypomnijmy najpierw w wielkim skrócie życiorys Zmarłego. Urodził się dnia 4 maja 1929 r. w rodzinie polskiej i katolickiej. Ojciec jego Mikołaj, urzędnik państwowy, matka Waleska zd. Grzebelus oraz młodszy brat Henryk tworzyli atmosferę, w której dojrzewało przyszłe powołanie kapłańskie. Studia teologiczne odbył na UJ. w Krakowie w latach 1948-53 i ukończył je uzyskaniem stopnia mgr teologii. Wyświęcony na kapłana

w roku 1953 w Krakowie został od razu skierowany na KUL na dalsze studia doktoranckie z dziedziny prawa kanonicznego. Po roku studiów jednak nowy rządca diecezji /podczas wygnania księży biskupów/ odwołał go z Lublina. Nastąpił okres pracy wikariuszowskiej najpierw w parafii Biertułtowy /1954/ potem w Małej Dabrowce /1955/, Suchej Górze /1957/, Jastrzębiu Górnym /1957/, Kończycach i Wirku /1957/. Chociaż został odwołany ze studiów na KUL, jako wikary kontynuował zaocznie studia prawnicze i przez 3 lata zdawał wszystkie wymagane egzaminy.

Po powrocie księży biskupów z wygnania otrzymał w roku 1957 dekret na katechetę liceum w Katowicach a następnie w Wirku.

W roku 1960 otrzymał nominację na rektora Niższego Seminarium Duchownego przez władze państwowe. Po rozwiązaniu Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach skierowany został ponownie na studia stacjonarne na KUL, gdzie zdobył drugie magisterium pisząc studium historyczno-prawne pt. „Niższe Seminarium Duchowne Diecezjalne w Kościele Zachodnim do Soboru Watykańskiego I/1869-70/, zdobył licencjat, a w roku 1967 uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego broniąc rozprawy doktorskiej pt. „Struktura prawna Niższych Seminarium Duchownych w Kościele Zachodnim do 1917 roku”.

Uzyskawszy stopień doktora piastował następnie w Wyższym Śl. Seminarium Duchownym w Krakowie kolejno funkcję prefekta /1967/, kierownika studiów /1968/, wicerektora /1970/, oraz przez cały czas wykładowcy prawa kanonicznego.

Od roku 1960 był równocześnie współpracownikiem Sądu Biskupiego w Katowicach jako sędzia prosynodalny. W roku 1971 widzimy go już na stanowisku oficjała Sądu Biskupiego w Katowicach. Był także członkiem Rady Kapłańskiej, Komisji Synodalnej d/s Duchowieństwa i brał udział w międzynarodowych kongresach prawniczych.

Ks. Biskup Ordynariusz w swej homilii wygłoszonej w dniu wczorajszym podczas eksportacji nawiązał do aktualnej uroczystości św. Szczepana, 1-go męczennika. W dniu dzisiejszym myśl liturgiczna Kościoła podsuwa nam jako motyw wiodący przykład patrona dnia, św. Jana Apostoła. Życie i czyny śp. Stanisława rozważymy więc w dniu dzisiejszym w odniesieniu do życia i działania św. Jana Apostoła, podkreślając spośród wielu jego zalet następujące cechy jego charakteru: 1. cierpliwe znoszenie cierpień, 2. męstwo chrześcijańskie oraz 3. perfekcjonizm.

Patron dnia dzisiejszego, św. Jan był zgodnie z relacją Pisma św. trzykrotnie aresztowany i biczowany. Ostatecznie św. Jan został skazany na banicję i przebywał na wygnaniu na wyspie Patmos aż do roku 96.

Zmarły nasz Brat Stanisław przeżywał w swoim życiu również różnorakie cierpienia moralne i fizyczne. Wspomnieliśmy już o tym, że bezpośrednio po święceniach kapłańskich został posłany na dalsze studia na KUL. Już po roku został odwołany. Dlaczego? Otóż podczas wygnania księży biskupów rządca diecezji narzucony przez ówczesne władze państwowe wezwał z Lublina ks. St. Bistę wraz z ks. Mąką i oświadczył im, że jedynie pod tym warunkiem mogą kontynuować dalsze studia, jeżeli zdecydują się na współpracę z Paxem. Wobec tego, że nie wyrazili zgody na ten warunek, zostali odwołani ze studiów stacjonarnych. Ks. Bista - jak już wspomniano - studiował następnie po nocach i zdawał po kryjomu egzaminy, a równocześnie wypełniał wiernie wszystkie obowiązki wikarego. Te nocne studia przyczyniły się zapewne do osłabienia jego wzroku.

Św. Jan w swej Ewangelii przytacza słowa Chrystusa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedziecie, że mnie wpierw znienawidził... Sługa nie jest większy od Pana swego. Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować... Ale to wszystko wam będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który mnie posłał” /J 15,18-21/. A na innym miejscu pisze: „To wam powiedziałem, abyście pokój we mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat”

/J 16,33/.

Obok cierpień duchowych Zmarły znosił cierpliwie wiele cierpień fizycznych. Już jako alumn podczas studiów w Krakowie musiał poddać się operacji przepukliny, a podczas pierwszych lat kapłaństwa swój urlop letni poświęcał kilkakrotnie na kurację wg zalecenia lekarzy.

W roku 1975 lekarze stwierdzili zaburzenia w pracy serca oraz dawne schorzenia kostne połączone z ogólnym wyczerpaniem organizmu, co spowodowało konieczność kilkutygodniowego leczenia zamkniętego.

Wtedy też ostatecznie musiał pożegnać się z umiłowaną myślą o eremie. Napisał wówczas do swego biskupa: „Potrzeba leczenia jest niestety nie do pogodzenia z warunkami życia w eremie, które ponadto jeszcze ze względu na swoją surowość mogłoby postawić mnie wobec wymagań, przekraczających moje fizyczne możliwości... Nigdy nie miałem zwyczaju dyskutować z Panem, dlaczego Jego wola jest taka, a nie inna. Starałem się ją zawsze przyjąć tak, jak ją widziałem w świetle Jego łaski. Dlatego też jestem głęboko przekonany, że wszystko, co w poprzednich latach pozwoliła mi zobaczyć Jego litościwa miłość było nie tylko prawdziwe, ale również potrzebne dla mojej drogi do Niego” /list z dnia 8 września 1975 r./

Dwa lata temu, w roku 1983, wracając z rekolekcji rocznikowych odbywanych z okazji 30-lecia święceń kapłańskich, zwierzył się w samochodzie jednemu z kolegów rocznikowych, że lekarze odkryli u niego bardzo

niebezpieczną chorobę wzroku, która grozi całkowitą ślepotą. Obawiał się utraty wzroku. Powiedział jednak, że podtrzyma go na duchu jedynie myśl, iż nawet jako kapłan niewidomy będzie mógł być ludziom użyteczny w konfesjonale „a ktoś - jak mówił -zawsze przyprowadzi mnie i odprowadzi”. Myśl o możliwości pomagania drugiemu człowiekowi dodawała mu sił do znoszenia cierpienia.

Przejdźmy obecnie do następnej cechy jego charakteru, jakim było męstwo chrześcijańskie.

Wiemy z relacji Pisma św., że św. Jan razem z Piotrem byli tymi apostołami, którzy po aresztowaniu Pana Jezusa poszli z Nim do domu arcykapłana Kajfasza. Podczas jednak gdy Piotr pozostał na zewnątrz, na dziedzińcu, Jan jako jedyny apostoł wszedł do domu. On też był jedynym apostołem, który miał odwagę stanąć pod krzyżem Jezusa, choć mógł spodziewać się aresztowania.

Nie brakowało odwagi również śp. Stanisławowi. Dawał jej świadectwo chociażby podczas stanu wojennego, gdy natychmiast po jego ogłoszeniu pomagał internowanym i ich rodzinom oraz samorzutnie zgłosił się do pracy w Komitecie Biskupim dla internowanych, aresztowanych i innych dotkniętych skutkami nieszczęsnego stanu wojennego. Do ostatnich dni swego życia pracował niestrudzenie w Biskupim Komitecie Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Kazaniami zaś swoimi podnosił ducha i zagrzewał serca, budząc nadzieję i chęć do życia i pracy. Przykład tego mieliśmy na tydzień przez jego śmiercią podczas Mszy św. za Ojczyznę w kościele pod kopalnią „Wujek”.

Trzecią cechą charakteru, którą chcemy dzisiaj uwypuklić, jest perfekcjonizm.

Nasze rozważanie pogrzebowe rozpoczęliśmy od cytatu z dzisiejszej świątecznej Ewangelii: „...biegli razem, lecz ów drugi uczeń... przybiegł pierwszy” /J 20,4/ Podobnie jak św. Jan miał ambicję, aby przybyć do grobu Chrystusa jako pierwszy, ks. prałat Bista nigdy nie zadowalał się przeciętnością.

Wygłaszający niniejsze słowa uczęszczał ze Zmarłym Stanisławem do tej samej klasy gimnazjum i liceum w Katowicach, i razem z nim studiował na wydziale teologicznym UJ. w Krakowie. Stanisław był zawsze prymusem: był najlepszym uczniem w gimnazjum, był prymusem w liceum, z najlepszym wynikiem zdał maturę, a podczas studiów w Krakowie był z naszego rocznika Śl. Seminarium Duchownego niewątpliwie pierwszym. Te pierwsze miejsca osiągał swą niezwykle pracowitością.

Jako uczeń gimnazjum i liceum należał do Sodalicii Mariańskiej i został wybrany jej prezesem, którą to funkcję spełniał aż do rozwiązania Sodalicii przez czynniki rządowe.

W roku 1948 zgłosiło się do Śl. Seminarium Duchownego z tutejszej parafii Kochłowice 6 kandydatów na kapłanów: Bista, Czapik. Kurpas Antoni, Mieszczanin, Ślázok Jan oraz inny maturzysta, który jednak po roku zrezygnował. Z nich wszystkich żyje jeszcze jedynie ks. prob. Antoni Kurpas. Najwybitniejszym z całej szóstki był ks. Stanisław.

W opinii wystawionej w roku 1953 dla rządcy diecezji przez rektora Śl. Seminarium Duchownego, bezpośrednio przed święceniami kapłańskimi diakona Bisty, czytamy m.in. taką charakterystykę: „...Typ z wielu względów wartościowy. Wybitniejsze zdolności idą w parze z sumienną pracowitością. Jest umiejętnym organizatorem, chętnie oddającym się pracy dla dobra ogółu. Dobrze ułożony, dodatnio wpływa na drugich. Ambitny. Materiał na wodza. Zalety te wykazał zwłaszcza w okresie spełniania funkcji prezesa koła naukowego i dziekana alumnów...” Charakterystyka niezwykle trafna i aktualna do ostatniego dnia jego życia.

Również pod względem życia wewnętrznego i modlitwy nie wystarczała mu przeciętność. Już jako kapłan marzył o wstąpieniu do klasztoru Kamedułów. Stawił nawet pisemny wniosek w tej materii do ks. bpa Ordynariusza, który jednak prosił o odroczenie tej decyzji o kilka lat i objęcie funkcji szefa sądu biskupiego. Ostatecznie postęp choroby nie pozwolił mu na zrealizowanie wymarzonej idei.

Ponieważ jednak pociągała go głębia życia wewnętrznego, przejął się tym bardziej duchowością ruchu „focolare”, którego istotą jest adoracja Chrystusa cierpiącego i dostrzeganie Chrystusa cierpiącego w każdym człowieku. Dlatego zmarły ks. Stanisław miał dla księży czas zawsze otwarty, chętnie pomagał, był ludzki.

Przypuszczać należy, że z tego też powodu miał wielki autorytet wśród kleryków i cieszył się opinią dobrego spowiednika i kierownika duchowego nie tylko wśród duchownych, ale i wśród świeckich.

Śluchając wczorajszych i dzisiejszych rozważań pogrzebowych nad życiem zmarłego ks. Stanisława Bisty, mógłby ktoś stawić zarzut, iż usiłujemy Zmarłego natychmiast kanonizować, podczas gdy zapewne miał - jak każdy z nas - swoje wady i słabości. Otóż patrząc na życie Zmarłego podziwiamy w nim skuteczną moc zbawczego dzieła Chrystusa. Oczywiście, że każdy człowiek ma swoje ułomności. Św. Jan Apostoł także je miał: weźmy dla przykładu scenę w Ogrójcu, gdzie zwyczajnie spał, podczas gdy umiłowany Mistrz cierpiał i krwawy pot wylewał. Ale w osta-

tecznym świetle całokształtu jego nauki, działalności i przykładu życia - tamte ułomności nie liczą się, są nikłe, a zasługi w nieporównalny sposób przewyższają wszelkie słabości.

Stąd też patrzymy na historię życia i czynów naszego zmarłego ks. Stanisława pod aspektem słów Listu do Hebrajczyków „Przypatrzcie się wzajemnie jedni drugim, aby się zagrzewać do miłości i dobrych uczynków” /Hebr 10,24/. Amen.

Przedruk z Wiadomości Diecezjalnych 1996

Spis treści

Nota biograficzna. Słowa abpa Damiana Zimonia	3
Homilia na Mszy św. za śp. Księdza Jerzego Popiełuszkę 3 XI 1984 r.	7
Homilia na Święto Chrystusa Króla 25 XI 1984 r.	12
Homilia na Mszy św. za Ojca Świętego Jana Pawła II, Ojczyznę, górników poległych pod kopalnią „Wujek” i ks. Jerzego Popiełuszkę. 16 XII 1984 r.	17
Homilia wygłoszona na Mszy św. za Ojczyznę 16 III 1985 r.	21
Homilia wygłoszona na Mszy św. za Ojczyznę 31 VIII 1985 r.	24
Homilia wygłoszona na Mszy św. za Ojczyznę 10 XI 1985 r.	29
Homilia wygłoszona na Mszy św. za Ojczyznę 15 XII 1985 r.	35
Aneks.....	41
Homilia wygłoszona na Mszy św. za śp. ks. Oskara Thomasa, pierwszego kapelana katowickiego KIK-u 1 III 1984 r.	43
Henryk Dutkiewicz, Wspomnienie	46
Bp Czesław Domin, Homilia podczas pogrzebu ks. prał. dra Stanisława Bisty	48

© 1998 Klub Inteligencji Katolickiej w Katowcach

Przygotowali Członkowie
Klubu Inteligencji Katolickiej
w Katowicach

Grafika na okładce:
Stacja „Zmartwychwstanie”
z Drogi Krzyżowej
w (krypcie Katedry) Kościele Akademickim
autorstwa Joanny Piech-Kolorus i Ewy Sidorowicz

Skład i druk: „TOM” Tomasz Piwek
Siemianowice Śl., tel.: 0602 321 031



Klub Inteligencji Katolickiej
w Katowicach